

W Zakopanem już 30 centymetrów śniegu

Przedwiośnie

Exemplarz pojedynczy
10
groszy
Prenumerata miesięczna
2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: działu politycznego, depeš, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Sliwiński; działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, ś w. Marcina 70.

Nr 6 (25 bis)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 31 stycznia 1939

Gwałtowne walki na północ od Barcelony

Coraz więcej „czerwonych“ uchodźców przekracza granicę francuską

Salamanka. (PAT) Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco podaje, że wojska narodowe zajęły na froncie katalońskim w strefie północnej miejscowości: Organa, Montmayor, Figuols de Organa; w strefie środkowej miejscowości: Avinyo, San Juan de Olo, Wila de San Calders i Talamanca, jak również pozycje w Sierra Pineda.

W strefie południowej wojska gen. Franco dotarły do najbliższych okolic Arenys del Mar i zajęły wszystkie miejscowości w tej strefie. Poza tym zdobyły miasto Granollers i wszystkie miejscowości, położone pomiędzy tym miastem a wybrzeżem.

Dalej komunikat podaje, iż wzięto do niewoli wielu jeńców i zdobyto obfite materiały wojenne.

Na froncie Estramadury wojska narodowe nie tylko odparły natarcia nieprzyjacielskie, lecz nawet poprawiły swe pierwsze linie.

Madryt. (PAT) Radio Norte ogłosiło następujący komunikat:

Na froncie katalońskim, po ewakuacji Barcelony zarządzanej w celu oszczędzenia ludności okropności bombardowania, walka toczy się nadal w okręgu Mataro. Nieprzyjaciel podjął gwałtowne natarcie na południe od Granollers. Natarcia te zostały jednak całkowicie odparte. Na froncie Estramadury nieprzyjaciel odparty został na odcinku Blasquez, gdzie poniósł wielkie straty. Na pozostałych frontach nic szczególnego.

W sobotę lotnictwo gen. Franco bom-

bardowało miasta Granollers, Figueras i Gandia.

Gerona. (PAT) Komunikat Ministerstwa Obrony Narodowej podaje, że na froncie katalońskim wojska rządowe stawiają opór bardzo silnym natarciom nieprzyjacielskim na wschód od Manresa, jak również na odcinku Mataro. Na froncie Estramadury wojska rządowe odparły wszystkie ataki nieprzyjaciela w strefach Fuente Ovejuna i Monterrugio.

Znaleziono ważne archiwa

Barcelona. (PAT) Jak donosi korespondent Havasa odnaleziono archiwa wszystkich ministerstw przewiezione z Madrytu do Walencji, a następnie do Barcelony. Archiwa zawierają dokumenty z okresu przed wojną domową oraz dokumenty z czasów wojny aż do zajęcia Barcelony.

Fala uchodźców płynie do Francji

Prats de Mollo. (PAT) Około 500 żołnierzy wojsk barcelońskich przekroczyło w sobotę wieczorem granicę francuską i zostało po uprzednim rozbrojeniu internowanych w obozie koło Prats de Mollo.

Jak oświadczają uchodźcy w odległości kilku kilometrów za nimi ciągną jeszcze liczne grupy, składające się zarówno z ludności cywilnej, jak i ze zorganizowanych oddziałów armii republikańskiej. Według zeznań ucieki-

niów wojska gen. Franco dotarły już do m. Portes Vich.

Perpignan. (PAT) Grupa u-

chodźców, składająca się z około 3 tysięcy ludzi, przeważnie żołnierzy, przekroczyła w kilku punktach granicę francuską.

Do Saint Laurent de Cerdan przybyła grupa uciekinierów złożona przeważnie z kobiet i dzieci, pochodząca z Lamuga oraz Rio Major.

Do Portvendres w dwóch szalupach przybyło 50 marynarzy w mundurach, wchodzących w skład katalońskiego korpusu ochrony wybrzeża.



Kreską przerywaną oznaczony jest front kataloński w dniu 28 bm.

Morderca księdza zawisł na szubienicy

Poznań, 29. 1. — Morderca śp. ks. proboszcza Streicha 48-letni Wawrzyniec Nowak został stracony w sobotę o godzinie 23 na podwórzu więzienia karnego w Poznaniu przy ul. Młyńskiej, gdzie był zamknięty od chwili aresztowania, tj. od 27 lutego r. ub.

Wawrzyniec Nowak urodził się dnia 5 sierpnia 1890 r. w Luboniu, pow. Poznań, z ojca Jana i matki Katarzyny z Aumüllerów. Skończył cztery klasy szkoły powszechnej, później dokształcał się sam. Trudnił się murarstwem. W 1914 roku poszedł z armią niemiecką na front wschodni i w październiku tegoż roku dostał się do niewoli rosyjskiej, w której został go przewrót rewolucyjny. W kwietniu 1917 r. wstąpił do korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego, w którym pozostawał aż do jego rozbrojenia, a następnie wstąpił do jednego z oddziałów bolszewickich, gdzie pełnił funkcje dowódcy kompanii, a później doszedł do rangi komisarza bolszewickiego.

Niedługo potem uciekł wraz z czterema towarzyszami do Polski. W 1918 r. brał udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie, po czym został wcielony do wojska

polskiego z przydziałem do Zambrowa. Bolszewicze zasady i idee, jakimi nasiąkł w Rosji, pobudzają go do organizowania aktów niesubordynacji wobec władz wojskowych, za co wytoczono mu dochodzenia i Nowak przesiedział 3 miesiące w areszcie wojskowym w Warszawie.

W 1920 roku poszedł na wojnę bolszewicką i w maju tegoż roku dostał się pod Bobrujskiem do niewoli, z której wrócił do kraju w październiku, po ukończeniu wojny. W wojsku dośłużył się mimo wszystko stopnia sierżanta.

Po powstaniu górnośląskim w 1921 r. Nowak został wysłany na kresy wschodnie, jako agent tajnej policji politycznej, lecz po 3 miesiącach zwolniono go, gdyż nie nadawał się do tej służby. Osiadł następnie w Brodach, gdzie się po raz pierwszy ożenił. Zorganizował tam wkrótce radykalny Związek Zawodowy Robotników Budowlanych, z którego jednak wyrzuciono go za sprzeniewierzenia. Należał również do PPS-lewicy. Stykał się z komunistami, głosił hasła bolszewicze i występował agresywnie wobec władz. W 1935 r. napadł na rynku w Brodach na starostę Kaczkowskiego, inwalidę bez nogi i pobił go za odmówienie przyjęcia do pracy. Stał się za to przed sądem i został skazany na rok więzienia. Nie chcąc odbyć tej kary zbiegł z Brodów w kwietniu 1936 r. i wrócił do rodzinnego Lubonia. W międzyczasie, po śmierci swej pierwszej żony, ożenił się drugi raz z Rosjanką. Przed powrotem do Lubonia Nowak miał już dość bogatą przeszłość kryminalną, był bowiem 5 razy karany za kradzieże, oszustwo i napad na starostę.

W Luboniu Nowak nie zaniechał pro-

pagowania komunistycznych haseł i chętnie opowiadał swe wspomnienia z bolszewickiego „raju“. Jak zeznał na rozprawie w I instancji — nie uznawał żadnej religii, a zwłaszcza katolickiej, uważając ją za „źródło niesprawiedliwości ludzkiej“. Te zapatrywania pchnęły go wreszcie do świętokradczej zbrodni w dniu 27 lutego ub. r. — kiedy to trzema strzałami z bronią zabił po mszy św. w parafialnym kościele lubońskim proboszcza, śp. ks. Stanisława Streicha, a następnie postrzelił chcącego go obezwładnić księcia Krawczyńskiego. Dziwne fatum prowadziło rękę zbrodniarza, który dokonał potwornego czynu w miejscu, w którym się urodził i do którego wrócił po burzliwej tułaczce życiowej.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Poznaniu Wawrzyniec Nowak skazany został za popełnioną zbrodnię w dniu 21 marca ub. r. na karę śmierci, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. Poznański Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził w dniu 19 sierpnia ub. r. Wreszcie Sąd Najwyższy w Warszawie dnia 20 grudnia ub. r. odrzucił kasację zbrodniarza, zaś Prezydent R. P. odrzucił prośbę skazanego o ulaskawienie.

Nowak, który podczas rozprawy apelacyjnej symulował chorobę umysłową, po wyroku Sądu Najwyższego pisał z więzienia różne listy, m. in. do matki zamordowanego ks. Streicha z prośbą o przebaczenie, zaś do swego obrońcy — ze... skomponowanymi przez siebie wierszami o wolnomyślności i bezczelnej treści.

Mimo to w ostatniej chwili odmówił przyjęcia kapłana i zginął nie pojednawszy się z Bogiem.

Kobiety w strojach opl-gaz



Podczas ćwiczeń opl-gaz na terenie m. Łodzi sanitariuszki odpowiednio ubrane z poświęceniem transportowały rannych.

Łódź, Fiedler Łódź

Obrazy grozy z „czerwonej” Hiszpanii | Strażne rozmiary trzęsienia ziemi w Chile

Burgos. (KAP) W miarę jak zwycięskie wojska narodowe generała Franco uwalniają spod czerwonego terroru ziemie Katalonii, coraz nowe uszkuje się szczegóły o niesłychanym barbarzyństwie i mroźnych w zylach krew okrucieństw, cechujących hiszpańskich komunistów.

Dowiadujemy się np. z oficjalnych komunikatów prasowego biura Hiszpanii narodowej, że w niedawno oswojonym mieście Cervera komuniści przeszło pięćdziesięciu zakonników z miejscowego klasztoru N. Serca Marii zamordowali w ten sposób, że uderzeniami noży ciała ich niemal dosłownie podziurawili jak sito. Innych dwudziestu zakonników wystrzelano wraz z całą ukrywającą ich rodziną rolnika katalońskiego w wiejskiej zagrodzie tego rolnika. Nie oszczędzono również dziewiętnastu chorych zakonników umieszczonych w szpitalu, w tym dwóch zgrzybiałych starców i kalekę, których po prostu w łóżkach zastrzelono. Niektórych spośród zakonników, jak superiora i lekarza opiekującego się lazaretem, poddano przed śmiercią strasznyemu torturom.

Przywódca komunistów w Cervera, notoryczny zbrodniarz Juan Padros, chętnie przy tym publicznie, że wynalazł specjalnie okrutne męczarnie. Ofiary swoje owiwał w słomę oblaną benzyną, którą następnie podpałał, by — jak cynicznie oświadczał — dłużej trwał strach śmiertelny i widzowie dłużej napajać się mogli widokiem męki. W tym niewielkim, około 4 tysięcy mieszkańców liczącym miasteczku katalońskim, w jednym tylko dniu potrafiło wykonać trzysta wyroków śmierci. Wśród ofiar znalazł się tak karlista Luis Comorera i bardzo wiele sióstr ze zgromadzenia miłości chrześcijańskiej.

Równie nieludzko zachowywali się komuniści także w Tarragonie. Ustalono, że w okresie swego wladania w tym mieście czerwoni uwięzili okraglo 3 tysiące osób, z których połowę zamordowano, przy czym w jednym tylko dniu poniosło śmierć 350 osób. Na krótko przed opuszczeniem miasta czerwoni wywieźli z niego do Barcelony dwustu więźniów politycznych.

Prawie wszystkie świątynie Tarragony zostały zniszczone i zbezczeszczone. Dziwnym trafem ocalała tylko — przynajmniej zewnątrz — miejscowa katedra, którą jednak czerwoni zamienili na „muzeum sztuki średnio-

wiecznej”. Wnętrze katedry zostało poważnie zdewastowane prócz pięknego romańskiego wielkiego ołtarza. Większość zabytkowych arcydzieł sztuki zaginęła zrabowana, część pozostałych zaraz po upadku Teruelu wywieziono. Obrabowano także muzeum diecezjalne, zabrano archiwum katedry, wiele rzeźb w drzewie i obrazów, nawet sarkofagi.

Otwarcie wystawy sztuki brytyjskiej

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę w południe odbyło się w salach Instytutu Propagandy Sztuki uroczyste otwarcie wystawy współczesnego malarstwa brytyjskiego. Otwarcia dokonał protektor wystawy marsz. Śmigły Rydz w obecności min. Świątosławskiego, korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli władz.

Marsz. Śmigły Rydza powitał ambasador Wielkiej Brytanii Kennard.

Wystawa obejmuje 117 obrazów olejnych, 120 akwareli i rysunków i około 150 eksponatów grafiki wszystkich współcześnie uprawianych technik.

Santiago de Chile. (PAT) Jak obliczają szkody wyrządzone przez ostatnie trzęsienie ziemi wynoszą półtora miliarda pesos.

Nadeszły tu wiadomości, że miejscowości Florida, Qualqui, Tome zostały całkowicie zniszczone.

W prowincji Maule liczba zabitych sięga 500. Rannych nie zdołano je-

szcze obliczyć. Wulkan Llama wznowił działalność, a sytuację pogarszają jeszcze ulewne deszcze, które utrudniają niesienie pomocy. Z Cuelemu donoszą, że z 400 dzieci, będących na koloniach wakacyjnych, zginęło podczas trzęsienia ziemi 300.

Codziennie do strefy dotkniętej katastrofą wysyłanych jest 4.000 kg chleba.

Rada Ministrów, obradująca pod przewodnictwem prezydenta republiki Aguirre, postanowiła podziękować wszystkim narodom, które okazały pomoc ofiarom trzęsienia ziemi.

Mediolan. (PAT) Obserwatorium San Domenico w Prato pod Florencją zanotowało w sobotę wieczorem po godz. 21 wstrząsy podziemne, których ognisko znajdowało się w odległości 900 km.

Santiago de Chile. (PAT). Obywatelka angielska Helena Rawton, która odbyła podróż samochodem po obszarach, które ucierpiały z powodu trzęsienia ziemi, opowiada, iż największą ilość ofiar stanowią dzieci. Prawdopodobnie trzecia część wszystkich dzieci w mieście Chillan zginęła.

Prezydent Aguirre, który również odwiedził nawiedzone przez katastrofę miejscowości, oświadczył, iż miasta Sancarlos Chillan i Bulnes są całkowicie zniszczone.

We wszystkich krajach południowo-amerykańskich zorganizowano pod protektoratem władz zbiórki funduszy, które mają być przeznaczone dla ofiar katastrofy w Chile.

Mandaty komunistyczne wygasły

Praga. (PAT). Najwyższy trybunał administracyjny ogłosił orzeczenie, stwierdzające, że mandaty wszystkich posłów i senatorów komunistycznych, wchodzących w skład zgromadzenia narodowego, wygasły z dniem 28 grudnia 1938 r.

Orzeczenie dotyczy 25 posłów i 14 senatorów.

Przymusowe imiona: Izrael i Sara

Berlin. (PAT). Ustawa o zmianie nazw i imion rozciągnięta została obecnie i na Austrię oraz na Sudecy.

W myśl tej ustawy m. i. wszyscy Żydzi austriaccy i sudeccy przyjąć muszą obowiązkowo dodatkowe imię Izrael względnie Sara.

Metrowa powłoka śnieżna w Alpach

Berlin. (PAT). Z Alp donoszą o silnych opadach śnieżnych. Warstwa śniegu w Algau dochodzi do jednego metra.

Trzy wyroki na szafocie

Berlin. (PAT). Wykonano tu trzy wyroki śmierci: ścięto bandytę, który napadł na taksówkę, osobnika, który zastrzelił policjanta i groził śmiercią dwóm funkcjonariuszom partyjnym, wreszcie mordercę, który zamordował własną żonę.

Komunikat meteorologiczny

W ciągu dnia wczorajszego cała Polska miała pogodę przeważnie pochmurną z drobnym góziennym śniegiem. Temperatura o godzinie 14-tej wynosiła od minus 4 stopni na Wileńszczyźnie i Wołyniu do plus 3 stopni na Pomorzu. Na Kasprowym Wierchu notowano minus 8 stopni, a w Zakopanem minus 2 stopnie.

Dość głęboki niż, którego ośrodek znajdował się w sobotę nad Karpatami, przesunął się nad Rosję południową, tak, że już nie wywiera on prawie żadnego wpływu na stan pogody w Polsce. Za nim natomiast postępuje obszar wysokiego ciśnienia z nad Europy północno-zach.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 30 bm. Chmurno z większymi przejaśnieniami na północy. Gdziekolwiek jeszcze drobny opad. W dzielnicach wschodnich i w górach lekki mróz, na pozostałym zaś obszarze kraju temperatura w ciągu dnia w pobliżu zera stopni. Slabe wiatry przeważnie z kierunków północnych. Rano miejscami mgły.

Grubość pokrywy śnieżnej w górach

Szata śnieżna w górach wynosiła w niedzielę rano: 18 cm w Wiśle i w Żywcu, 11 w Rabce, 14 w Zakopanem, 32 przy Morskim Oku, 16 na Halu Gasienicowej, 23 na Halu Chochołowskiej, 58 na Kasprowym Wierchu, 8 w Szczawnicy, 33 na Jaworzynie Krynickiej i w Wrochocie, 17 na Zaroślaku i 20 na Popie Iwanie.

Polscy robotnicy we Francji

(Od własnego korespondenta „Orędownika”)

Paryż, 26 stycznia.

(d) Według oświadczenia samego ministra spraw zagranicznych, Francja gości obecnie 3.200.000 cudzoziemców. Co najmniej kilkadziesiąt tysięcy osób — bądż z Niemiec, bądż też z Hiszpanii — pragnie w każdej chwili przekroczyć jej granice. W tych warunkach dziwić się nie można, że społeczeństwo francuskie z coraz większym niepokojem odnosi się do obcego żywiołu. Wie bowiem doskonale, że pomiędzy owymi przybyszami są ludzie rzetelni, dobrzy pracownicy, ale nie brak tam również żywiołów niepożądanych pod względem społecznym i politycznym. W dodatku obca propaganda czyni co może, by wśród tej masy robotniczej, wzniecać fermenty, które w ostateczności skrupiają się na samych robotnikach, wprowadzonych w błąd przez agitatorów. Takie właśnie wypadki były w wrześniu ub. r. wśród górników polskich w pln. Francji, a później w dniu 30 listopada, gdy ogłoszono strajk generalny.

Nie więc dziwnego, że tutejsze społeczeństwo chce być dokładnie poinformowane o nastrojach, panujących w różnych osadach robotniczych. Najliczniejsze bodaj tworzą nasi górnicy. Znajduje się ich bowiem wraz z rodzinami w departamencie Nord i Pas de Calais przeszło 177 tys. Do tej właśnie tzw. „małej Polski”, udał się René Rousseau i poświęcił jej na łamach „L'Epoue”, cztery bezcenne i wyczerpujące artykuły.

*

Autor przypomina, na wstępie, że kopalnie węgla francuskie, w których obecnie pracują zwłaszcza polscy górnicy, w czasie wojny zostały całkowicie i rozmyślnie zniszczone przez Niemców. Polacy przyczynili się w dużej mierze do odrestaurowania tych kopalń, a gdy Francja zajęła zagłębie Ruhry, właśnie górnicy z Westfalii najwomowniej okazali jej swe sympatie, odmówili bowiem przyłączenia się do ogólnego strajku, zorganizowanego przez Niemców.

Czemu więc należy przypisać nieprzychylnie nastroje wśród robotników polskich we Francji w czasie pamiętnego kryzysu wrześniowego?

P. René Rousseau zaznacza przede wszystkim, że wiadomości na ten temat były przesadzone. Dla pewności jednak przeprowadził ankietę na miejscu i poinformował się w Lens w redakcji „Narodowca”. Tam dowiedział się o gwałtownej propagandzie komunistycznej wśród polskich mas robotniczych, kierował tą propagandą zrazu „Dziennik Ludowy”, wydawany po polsku. Kiedy jednak został zakazany przez rząd Daladiera, rozpoczęła się wówczas na wielką skalę akcja słowna. Dochodziło nawet do tego, że agenci „czerwoni” terroryzowali formalnie robotników, nie mogli ich jednak wprowadzić z równowagi.

Po chybnym strajku z 30 listopada 200 górników Polaków, którzy ulegli terrorowi, zostało wydalonych z Francji. Władze miarodajne postąpiły słusznie, twierdzi p. Rousseau, ale je-

steśmy przekonani, że ci robotnicy należą do Gen. Konf. Pracy wykonali tylko jej rozkazy i napewno nie wiedzieli za co ich spotkała taka ostra kara.

„Polscy górnicy, — pisze dalej p. Rousseau — żyją w pln. Francji w dobrych stosunkach z miejscową ludnością. Nie odczuwają prawie, że są na obcej ziemi, zachowują bowiem swoją wiarę i rodzime tradycje. 58 nauczycieli wykładają po polsku dla 14 tysięcy poza godzinami lekcji w szkołach francuskich, a około 40 księży zajmuje się nauczaniem religii. Górnicy w czasie wszystkich wielkich uroczystości śpiewają hymn polski, a potem „Marsylianke”.

Jednak rozwija się tam również propaganda hitlerowska i komunistyczna. Francja powinna czuwać, że są na obcy żywioł, potrzebny jej, uchronić od niebezpiecznych zakusów, inaczej mówiąc, musi prowadzić roztumną politykę emigracyjną. W przeciwnym bowiem razie, te obce skupiska mogą w pewnych warunkach, być dla niej niebezpieczne. Ponieważ jednak bez tych polskich pracowników obejść się nie możemy; ponieważ na ogół ich współzycie z Francuzami jest dobre, przeto obowiązkiem rządu byłoby zabezpieczenie Polaków od szkodliwych udruk administracyjnych. Przecież chociażby np. za poświadczenia tożsamości i inne formalności muszą oni płacić około 400 fr. rocznie.

*

W konkluzji swej interesującej ankiety stwierdza p. Rousseau, że polityka emigracyjna powinna odróżniać niebezpieczne żywioły od pożądaných. W przeciwnym bowiem razie nie może być mowy o asymilacji, a z pracowników, którzy byli i są jeszcze przyjaciółmi Francji, uczyni się jej wrogów. Jego zdaniem Polacy winni być specjalnie traktowani jako dodatni element.

„Twierdzą — kończy — razem z tymi wszystkimi, którzy od lat znają ich pracę, że wysiłki czynione przez władze polskie, by zachować w sercach tych mniejszości ducha polskiego i przywiązania do swej odległej ojczyzny, mogłoby stanowić dla nas Francuzów prawdziwe niebezpieczeństwo chyba tylko w tym wypadku, gdyby kraj nasz popadł w anarchię i zaparł się swej przeszłości oraz swych tradycji.”

J. B.

Strasna śmierć misjonarza belgijskiego w Chinach

Bruksela. (PAT) Otrzymało tu depeszę z Dalekiego Wschodu, donoszącą o śmierci misjonarza ojca Dangrenau i 96 Chińczyków-chrześcijan. Jak przypuszczają, misjonarz belgijski i Chińczycy zginęli w ubiegłą niedzielę w miejscowości Siaonoor podczas walk pomiędzy Chińczykami i Japończykami.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało depeszę z Tientsinu, podającą, że zwłoki zabitych znaleziono zgromadzone.

Konferencja bałkańska

Bukareszt. (PAT). Konferencja porozumienia bałkańskiego rozpocznie swe obrady w Bukareszcie 15 lutego.

N. S. D. A. P. w Czecho-Słowacji

Berlin. (PAT). Czesko-słowackie min. spraw zagr. przesłało poselstwu niemieckiemu w Pradze notę werbalną, zawierającą zawiadomienie, że Niemiecka Partia Narodowo-Socjalistyczna i jej organizacje może bez przeszkód prowadzić swoją działalność na terenie Czecho-Słowacji.

Konferencja okrągłego stołu

Londyn. (Tel. wł.). Do Londynu przybywają już delegacje na konferencję w sprawie Palestyny. Data konferencji nie została jeszcze ustalona. — Obrady rozpoczną się prawdopodobnie w pierwszych dniach lutego i toczyć się będą w pałacu św. Jakuba.

Ogłoszenie daty otwarcia konferencji nie nastąpi, dopóki sprawa udziału delegatów Arabskiej Partii Narodowej Naszazibiego nie będzie ostatecznie załatwiona.

Udział lotnictwa włoskiego w wojnie hiszpańskiej

Rzym. (PAT). Ogłoszono tu oficjalne cyfry, obrazujące udział lotnictwa włoskiego w ofensywie katalońskiej, w okresie od 20 grudnia do 26 stycznia, tj. do chwili zajęcia Barcelony.

W tym czasokresie w ciągu 8 tysięcy godzin lotu, stracono 67 samolotów myśliwskich i bombardujących przeciwnika. Straty włoskie wynoszą: 5 aparatów myśliwskich, 5 lotników zabitych i 1 wziętego do niewoli.

Zrzuciono milion kg bomb i wystrzelono 100 tysięcy sztuk naboju.

Nareszcie spadł śnieg w Zakopanem!

Pokrywa śnieżna w dolinie mierzy już 30 cm grubości — Wczoraj odbyły się skoki na Krokwi — Stanisław Marusarz skoczył 73 m

(sp) Zakopane. — Warunki śnieżno-terenowe w Zakopanem jak i w Tatrach dzięki dalszym opadom śnieżnym, trwającym już od piątku po południu, do tej pory, znacznie się poprawiły i z godziny na godzinę są coraz lepsze. Warstwa świeżo spadłego śniegu wynosi już ponad 30 cm. Silne zachmurzenie przy niskiej stosunkowo temperaturze pozwala oczekiwać dalszych opadów, a tym samym ustalenia się warunków zimowych na Podhalu i w Zakopanem. W związku z tym zarówno nasi zawodnicy, przebywający na ośrodku treningowym, jak i przybyli do Zakopanego zawodnicy francuscy i włoscy rozpoczęli treningi.

Skoki treningowe na Krokwi

W niedzielę odbyły się w Zakopanem na Krokwi skoki treningowe, w których



Ostatnie zdjęcie Stanisława Marusarza

uczestniczyło 40 skoczków. Najdłuższy ustalony skok uzyskał Stanisław Marusarz — 73 m.

Wśród młodszych skoczków bardzo dobrze spisali się Jan Kula, Gutt-Szczerba i Czerniak oraz powracający do formy po chorobie Kolesar.

Jednokierunkowy ruch w Zakopanem na czas F. I. S.

Wobec przewidzianego dużego ruchu w okresie FIS, wojewoda krakowski zarządził na czas od 1 do 28 lutego ruch jednokierunkowy dla wszelkich pojazdów w Zakopanem: a) na ul. Krupówki od poczty do ul. Mickiewicza, b) w czasie zawodów na ul. Marsz. Piłsudskiego z kierunkiem jazdy na stadion, c) na ul. Marsz. Rydzasmygłego z kierunkiem jazdy do ul. Zamajskiego.

Zagraniczni sprawozdawcy radiowi

(sp) Wśród radiosłuchaczy, interesujących się sportem, największe zaciekawienie wywołują transmisje mistrzostw narciarskich w Zakopanem. Zagranica przy-

śla do Zakopanego swych najlepszych sprawozdawców.

Węgrzy przysyłają St. Plugara, który przeprowadzi transmisję jedynie z mistrzostw łyżwiarskich Europy w jeździe parami.

Finlandia i Niemcy delegują po 3 sprawozdawców, Norwegia — 2, Szwajcaria, Jugosławia i Szwecja po jednym. Najwcześniej, bo dn. 8 lutego, przyjeżdżają do Zakopanego Finnowie, po nich zjawiają się Szwedzi, Norwegowie i Niemcy.

Sprawozdawca szwedzki Sven Jerring będzie miał chyba najtrudniejsze do wykonania zadanie. Podczas biegu 50 km przeprowadzi 5-godzinną transmisję. Co prawda radiofonia szwedzka ma swoje tradycje i nie wymaga od sprawozdawcy nieustannego mówienia podczas reportażu. Długie chwile ciszy w mikrofonie, poprzedzone zapowiedzią — „obecnie nie się nie dzieje“ — są uważane za normalne, a radiosłuchacze szwedzcy czekają, nie zamykając aparatów.

Narciarze 14 państw

(sp) W sobotę definitywnie została zamknięta lista zgłoszeń do 11 narciarskich mistrzostw świata organizowanych przez PZN w Zakopanem w dn. 11—19 lutego rb.

Ostatecznie w zawodach FIS startować będzie łącznie z Polską 14 związków państwowych zrzeszonych w międzynarodowej federacji narciarskiej, a mianowicie: Anglia, Finlandia, Francja, Jugosławia, Kanada, Norwegia, Niemcy, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, szwedzki związek narciarski w Finlandii, Węgry i Włochy.

Poprzednio zgłoszone państwa: Ameryka, Czecho-Słowacja, Bułgaria, Holandia, Łotwa i Estonia nie nadesłały imiennych zgłoszeń względnie wycofały się z zawodów.

Z państw tych: Ameryka, Bułgaria, Łotwa i Czecho-Słowacja reprezentowane będą przez oficjalnych przedstawicieli, którzy wezmą udział w posiedzeniu międzynarodowej federacji narciarskiej, mającym się odbyć w Zakopanem z okazji zawodów FIS.

Sokół lwowski mistrzem Polski w siatkówce panów

Lwów. — W sobotę w drugim dniu mistrzostw Polski w piłce siatkowej drużyn męskich rozegrano dalsze spotkania eliminacyjne.

Wielką niespodzianką było wyeliminowanie obu drużyn wileńskich, w szczególności zeszłorocznego mistrza Polski drużyny AZS, która wykazała bardzo słabą formę. Drugą niespodzianką była znakomita postawa drużyn kresowych: Pogoni z Brześcia nad Bugiem i Cresovia z Grodna.

W grupie trzeciej toczyła się zacięta walka między mistrzem Lwowa, „Sokołem II“, a mistrzem Śląska KPW Katowice. Spotkanie tych drużyn odbywało się w niezwykle zaciętej i podnieconej atmosferze i przyniosło w rezultacie zwycięstwo drużynie lwowskiej.

Wyniki szczegółowe sobotnich eliminacji przedstawiają się następująco:

Pogoń z Brześcia nad Bugiem — AZS-Wilno 2:0 (15:10, 15:10); Cresovia-Grodno — Smigły-Wilno 2:0 (15:10, 15:12); CWS-Warszawa — KPW Olsza (Kraków) 2:0 (15:12, 16:14); Sokół II (Lwów) — KPW Katowice 2:1 (13:15, 15:8, 15:7); AZS-Wilno — KPW Pomorzanie (Toruń) 2:0 (15:12, 16:14); Smigły-Wilno — Znicz-Lódź 2:0 (15:11, 15:9).

W godzinach wieczornych rozegrano pierwsze gry finałowe.

CWS (Warszawa) — Pogoń (Brześć n. Bugiem) 2:1 (13:15, 15:9, 15:9); Sokół II (Lwów) — Cresovia (Grodno) 2:0 (15:12, 15:11).

W spotkaniach o dalsze miejsca w ogólnej klasyfikacji osiągnięto następujące wyniki: AZS (Wilno) — LWS (Lublin) 2:1 (15:7, 14:16, 15:7); KPW Olsza (Kraków) — Smigły (Wilno) 2:0 (15:6, 15:10).

Drużyna łódzkiego Znicza nie stawiała się do dalszych rozgrywek, oddając w ten sposób swe punkty walkowerem drużynom KPW (Katowice) i KPW Pomorzanie (Toruń).

W niedzielę przed południem, w 3 dniu mistrzostw Polski w siatkówce panów, rozegrano dalsze spotkania finałowe.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

Smigły (Wilno) — LWS (Lublin) 2:1 (15:10, 15:8); KPW (Radom) — KPW (Katowice) 2:1 (12:15, 20:18, 15:13); Cresovia (Grodno) — Pogoń (Brześć n/B) 2:0 (15:13, 15:12); Sokół (Lwów) — CWS (Warszawa)

2:0 (15:11, 15:9); Olsza (Kraków) — AZS (Wilno) 2:1 (15:13, 14:16, 20:18).

Niedzielną decydującą spotkanie odbywały się w bardzo napiętej atmosferze. Szczególnie zacięty był mecz CWS — Sokół. Spotkanie to było nieoficjalnym finałem mistrzostw. Poziom gry był bardzo wysoki, niemniej jednak obie drużyny grały nerwowo, przy czym widownia lwowska zachowywała się przez cały czas bardzo krzykliwie.

W niedzielę wieczorem turniej został zakończony. Ze względu na wycofanie się z turnieju 3 drużyn (Znicz-Lódź, KPW-Katowice i LWS-Lublin) w niedzielę wieczorem rozegrano tylko cztery spotkania z następującymi wynikami:

Singły (Wilno) — AZS (Wilno) 2:1 (15:17, 15:9, 15:13); Sokół (Lwów) — Pogoń (Brześć n/B) 2:0 (16:14, 15:8); Pomorzanie (Toruń) — KPW (Radom) 2:0 (15:13, 15:7); CWS (Warszawa) — Cresovia (Grodno) 2:1 (12:15, 15:13, 15:9).

Decydujące o mistrzostwo spotkanie między Sokółem a Pogonią przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynie lwowskiej, która jedynie w 1 secie stoczyła bardzo ciężką walkę, wykazując w secie 2 już znaczną przewagę.

W ostatecznej klasyfikacji turnieju 1 miejsce i mistrzostwo Polski zdobył Sokół II ze Lwowa. Wicemistrzem została Cresovia z Grodna, która wraz z Pogonią (Brześć n/B) była reweracją turnieju. 3) CWS-Warszawa, 4) Pogoń-Brześć n/B, 5) Olsza-Kraków, 6) Smigły-Wilno, 7) AZS-Wilno, 8) LWS-Lublin, 9) Pomorzanie-Toruń, 10) KPW-Radom, 11) KPW-Katowice, 12) Znicz-Lódź.

Międzynarodowe zawody konne w Berlinie

Berlin. — W sobotę wieczorem rozegrano w Berlinie na międzynarodowych zawodach konnych trzecią serię konkursu otwarcia dla koni powyżej lat 11-tu. — (Pierwsza i druga seria tego konkursu odbyła się w piątek i wyniki już podaliśmy).

Startowały w trzeciej serii 93 konie. Pierwsze miejsce zajął por. Brinckmann na koniu „Baron“, drugim był kpt. Gonze (Belgia) na „Babette“, na trzecim miejscu sklasyfikował się kpt. Conforti (Włochy) na klaczy „Saba“.

Z Polaków najlepszy wynik osiągnął rtm. Komorowski, zajmując na „Zbiegu“ czwarte miejsce przed Francuzem por. Fressonem na „Tafan de Tulipe“.

HOKEJ NA LODZIE

Sparta (Praga) — H. C. Davos 2:1 (1:0, 1:1, 0:0). Decydujące o trzecim miejscu w międzynarodowym turnieju „czterech państw“ w Garmisch-Partenkirchen spotkanie odbyło się w sobotę wieczorem.

Drużyna krynicka spóźniła się do Budapesztu, gdzie w sobotę wieczorem miało się odbyć spotkanie z drużyną F. T. C. Winę ponoszą koleje. Kryniczanie wynajęli nawet samochody w pobliżu granicy czeskiej, ale mimo to nie zdążyli na czas.

(sp) Jeszcze jedna zmiana decyzji. Mistrzostwa okręgu poznańskiego przechodzą, jak już informowaliśmy, szczególne koleje. Weryfikacja związku okręgowego unieważnił PZHL, ponieważ w drużynie Warty grał rzekomo nieuprawniony gracz śląskiej Pogoni, Calka. Później okazało się jednak, że Calka był prawidłowo zgłoszony a dla odmiany PZHL zdecydował, że w drużynie WKS grał nieuprawniony gracz Kedzierzyński (ostatnio grał w poznańskiej Pogoni). Spotkania WKS zostały zweryfikowane bez gry dla przeciwników. Na skutek wyjaśnień przesłanych do PZHL przez WKS, obecnie związekawiadomil ten klub, że również Kedzierzyński został potwierdzony dla wojskowych, wobec czego nastąpi jeszcze jedna — przypuszczalnie już chyba ostateczna — weryfikacja mistrzostw okręgu poznańskiego. (wz)

(sp) Arbitrzy międzynarodowi. Polski Związek Hokeja na Lodzie zgłosił do międzynarodowej ligi hokejowej jako sędziów międzynarodowych następujących sędziów polskich: Strzeleckiego (Lwów), Sawaryna (Lwów), oraz prof. Paruszewskiego (Warszawa).

Do turnieju olimpijskiego w hokeju, który odbędzie się w St. Moritz w 1940 r. zgłoszony został przez PZHL tylko jeden sędzia — p. Wacław Kuchar ze Lwowa.

Walny zjazd delegatów Polskiego Zw. Kajakowego

(sp) W Warszawie odbył się walny zjazd delegatów Polskiego Związku Kajakowego pod przewodnictwem wiceministra Bobkowskiego. Po odczytaniu sprawozdania zarządu i obszernej dyskusji udzielono absolutorium ustępującemu władzom przez akklamację.

Dłuższa dyskusja wyłoniła się nad sprawą zatargu pomiędzy zarządem głównym PZK i okręgiem krakowskim. Na walnym zebraniu znalazł się wniosek okręgu krakowskiego o zniesienie dyskwalifikacji na działaczy kajakowych z okręgu krakowskiego. Wniosek ten został przez walne zebranie odrzucony 122 głosami, przeciw jednemu. Okręg krakowski i zarząd główny PZK wstrzymały się od głosowania. Warto zaznaczyć, że wiceminister Bobkowski przyrzekł jednak poprzeć starania o rewizję całej sprawy przez nowy zarząd główny Polskiego Związku Kajakowego.

W wolnych wnioskach uchwalono zwrócić się do władz o przyznanie kajakowcom ulg kolejowych za okazaniem książeczek kajakowych oraz o bezpłatny przewóz składaków na kolejach.

Nowy zarząd wybrany został w następującym składzie: prezes — wiceminister Bobkowski, członkowie zarządu — dr Grabowski, Dzieciotowski, kpt. dr Grodzki, Heinrich, Sławiczka, kpt. Kurletto, Ornbach, Olszewski, Podhorska-Okołów, mjr Sekunda, Szeronos i Szymborski. Kapitanem związkowym został p. de Lorna.

Wniosek okręgu poznańskiego o wprowadzenie paragrafu aryjskiego został przez zebranie odrzucony z uwagi na zarządzenie Państwowego Urzędu WF i PW. Stanowisko okręgu poznańskiego zasługuje na pełne uznanie; sprawę odżyczenia sportu polskiego należy przypominać na wszystkich walnych zebraniach.

LEKKA ATLETYKA

(sp) Kobięce mistrzostwa Warszawy w halu odbyły się pod nieobecność czołowych zawodniczek i przyniosły wyniki przeciętne. Jedynie Zborowska uzyskała na 500 m nowy rekord okręgowy z wynikiem 1:31.2.

ŁYŻWIARSTWO

(sp) Nowy rekord świata ustalił Egnestangen w biegu na 1500 m na zawodach w Davos. Rekord ten, który dotychczas wynosił 2:14.9, poprawił najpierw Balangrud (Norw.) na 2:14, a następnie Egnestangen (Norw.) na 2:13.8, zdobywając tym samym pierwsze miejsce przed Balangrudem i Staksrudem (Norw.) 2:14.4. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął również Egnestangen z 198.240 (2 zwyc.) przed Balangrudem 138.007 (1 zwyc.) i Staksrudem 139.390 p.

(sp) Mistrzostwo Europy w jeździe figurowej panów, rozegrane w Davos, zdobył w nieobecności wiedeńczyka i ubiegłorocznego mistrza Kasparsa. Anglik Graham Sharpe nota 7 i 404.880 punktów przed: 2) Tomlins (Anglia) nota 11 i 400.844 p., 3) Pader (N.) n. 12 i 390.924 p., 4) Rada (N.), 5) Gerzwiller (Szwajc.), 6) Mothander (Szwecja).

PIŁKA NOŻNA

(sp) Niemcy — Belgia 4:1 (2:1). Pierwsze w sezonie spotkanie międzypaństwowe Niemców odbyło się w Brukseli. U gospodarzy wyróżnił się Braine i Bayle a w drużynie gości najaktywniejszymi byli 18-letni Arlt i Schön. Sedziował p. Eeklund. Następnymi przeciwnikami Niemców będzie Jugosławia — 26 lutego w Berlinie, oraz Włochy — 26 marca.

PIĘŚCIARSTWO

Niemcy — Szwecja 12:4. Spotkanie odbyło się w sobotę wieczorem w Hamburgu. Niemcy wystawili tę samą drużynę, jaką walczyła przed tygodniem przeciwko Finlandii, jedynie Limbacha zastąpił w kocięciu Wilke.

Wyniki spotkań były następujące: W muszej Obermauer (Niemcy) pokonał nieznanego Stiga Kreugera; w kocięciu Wilke (N) uległ zasłużonemu P. Almsrömowi; w piórkowej Graaf (N) zwyciężył rezerwowego Larsena Rydla; w lekkiej Nürnberg (N) zmusił do poddania się w trzecim starciu Stiga Johnssona; w półśredniej Murach (N) po wyrównanej walce uznany został zwycięzcą Oskara Agreea; w średniej Baumgarten (N) wypunktował rezerwowego A. Granellię; w półciężkiej Schmidt (N), który w pierwszym starciu był już na deskach, uzyskał nieznaną i niezbyt zasłużone zwycięstwo z Per Anderssonem; wreszcie w wadze ciężkiej Runge (N) przegrał na punkty z Tandbergem.

(sp) Polonia warszawska wygrała w Lublinie. W niedzielę odbyło się w Lublinie towarzyskie spotkanie pomiędzy stołeczną Polonią i drużyną lubelską L. W. S. Zwycięstwo odnieśli bokserzy warszawscy w stosunku 9:7. Zawody nie stały na odpowiednim poziomie.

(sp) W Wilnie odbyło się spotkanie pomiędzy lwowską Lechią a wileńskim Elektrytem, zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

(sp) Syrena — Wisła 11:5. Występ Koleczyńskiego wywołał w Krakowie duże zainteresowanie, gromadząc rekordową liczbę publiczności, przeszło 1500 osób. Wyniki spotkań były następujące:

W muszej — Bańkiewicz (S) znokautował w 1 starciu Juszczyka. W kocięciu — Sobkowiak (S) nierozstrzygnął walki z Łęczyńskim; orzeczenie to krzywdzi Sobkowiaka. W piórkowej — Kozłowski (S) wygrał przez techniczny k. o. w 3 st. z Bałuckim. W lekkiej — Wasiak (S) wypunktował Chłupkiewicza. W półśredniej — Koleczyński wygrał przez poddanie się Moskowskiego po 2 st. W średniej — Mostowski (S) przegrał na punkty z Kowalskim, w drugiej walce zaś Doroba II (S) wygrał przez techniczny k. o. z Kolutem. W ostatniej walce, w wadze półciężkiej Kaszyk (S) został pokonany na punkty przez Zbika.

TENIS

(sp) Cwierzefinały mistrzostw Australii dały następujące wyniki: Crawford pokonał świetnie zapowiadającego się młodego tenisistę Gil Christa 4:6, 6:4, 2:6, 6:3, 6:4. Quist — Brodie 6:3, 6:2, 6:8, 6:3. Bromwich — Turnbull 7:5, 6:1, 6:0. Mac Grath — Hopmann 6:4, 4:6, 6:4, 6:3.

(sp) W mistrzostwach Francji w Paryżu rozegrano półfinał w grze pojedynczej panów: Pelizza (Francja) niespodziewanie pokonał Henkla (Niemcy) 8:6, 10:8, 6:3, 9:7. Niemcy (Niemcy) zwyciężył Bowdena (St. Zi.) 6:1, 6:3, 6:2.

W finale panów Pelizza (Fr.) pokonał gładko Niemca Menzla 4:6, 6:2, 6:2, 6:1. u pań zaś Panettier (Fr.) zwyciężyła Mheeler 4:6, 6:2, 6:1.

ZJAZD JEŹDZCÓW WOJSKOWYCH W BERLINIE



Przyjęcie uczestników międzynarodowych wojskowych zawodów hipicznych w Berlinie przez głównodowodzącego armią niemiecką gen. v. Brauchitscha, którego widzimy na zdjęciu (drugi od lewej), gdy wita się z jeźdźcami polskimi.

Mowa Chamberlaina na obiedzie złotników i jubilerów

Premier brytyjski mówił dość ogólnikowo o sytuacji międzynarodowej

London. (Tel. wł.). Premier Chamberlain bawi od piątku popołudnia w Birmingham, swoim okręgu wyborczym i mieście rodzinnym, gdzie w sobotę wieczorem na dorocznym obchodzie prastarego cechu złotników i jubilerów wygłosił doniośle przemówienie.

W przemówieniu swym Chamberlain poruszył sytuację międzynarodową. Ustępny mowy, dotyczące sytuacji międzynarodowej, były bardzo ogólnikowe. Jak przypuszczają, Chamberlain pragnął zarezerwować sobie swobodę ewentualnej repliki na mowę kanclerza Hitlera, jeżeli zajdzie tego potrzeba, podczas debaty w Izbie Gmin w przyszły wtorek.

Stwierdzając, że w chwili obecnej istnieje napięcie polityczne w stosunkach międzynarodowych, co niewątpliwie ujemnie odbija się na życiu gospodarczym, premier przystąpił do obrony porozumienia monachijskiego. Chamberlain nie widzi nic takiego, czego miałby żałować, ani też żadnych argumentów, aby przypuszczać, że zajęcie innego stanowiska byłoby bardziej korzystne. Wojna jest dzisiaj w swoich skutkach dla tych, którzy biorą w niej udział, tak straszna, że nie należy nigdy zezwolić na rozpoczęcie działań wojennych, póki nie zostaną wykorzystane wszelkie kroki, mogące im zapobiec.

Zachowanie pokoju we wrześniu możliwe było jedynie wskutek wydarzeń, poprzedzających wymianę listów między Chamberlainem i Mussolinim w lecie 1937 r. oraz przez zawarcie porozumienia włosko-angielskiego w listopadzie r. ub. Bez dokonania poprawy w stosunkach między W. Brytanią a Włochami nie byłoby nigdy możliwe uzyskanie współdziałania Mussoliniego w kryzysie wrześniowym. Bez tego współdziałania uratowanie pokoju nie byłoby możliwe.

Stwierdzając, że wizyta w Rzymie krytykowana była przez ludzi, pragnących utrudnić i przeciwstawić się wszelkim usiłowaniom wykonania tego, czego wyraźnie pożądały narody obu krajów, a mianowicie współzycia na warunkach przyjaźni i wzajemnego porozumienia oraz załatwienia sporu drogą dyskusji, a nie przemocy, premier wyraził przekonanie, że do tych

Rumuńska wizyta w Białogrodzie

Bukareszt. (PAT). Agencja Rador donosi, iż min. spraw zagr. Gafencu uda się z oficjalną wizytą do Białogrodu 1 lutego.

Port na Rzece Świętej

Ko wno. (PAT). Prasa donosi o przygotowaniu projektu i preliminarza rozbudowy portu na Rzece Świętej. Port ten ma nosić charakter handlowego portu pomocniczego (dla statków o zanurzeniu do 3 i pół mtr.)

Projekt przewiduje m. in. rozbudowę mola portowego oraz budowę odnogi kolei żelaznej. Prace mają potrwać około 3—4 lata.

W sowieckich fabrykach

Moskwa. (PAT). Ślusarz z jednej z fabryk moskiewskich Morozow zwolniony z pracy za naruszenie nowej dyscypliny, zadał kilka ciężkich ran narzędziem ślusarskim naczelnikowi cechu Grygoriewowi.

Morozow został pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 58 kodeksu karnego. Grozi mu kara śmierci. Proces rozpocznie się 1 lutego przed trybunałem moskiewskiego okręgu wojennego.

Powódź w Anglii

London. (Tel. wł.). Sytuacja powodziowa w hrabstwach Suffolk i Essex przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Kilkaset kilometrów kwadr. obszarów nizinnych jest zalanych. Cała zachodnia dzielnica miasta Ipswich jest pod wodą. Kilkaset ludzi schroniło się na dachach domów, gdzie oczekuje ratunku. Dotychczas ewakuowano na łodziach około 500 mieszkańców.

Również miasta Deccels i Bungay bardzo ucierpiały wskutek powodzi. Komunikacja kolejowa jest na kilku liniach przerwana.

samych celów zmierną nie tylko Włochy i W. Brytania, ale również Francja, Niemcy i każdy kraj na świecie.

„Nie wykluczamy możliwości — mówi Chamberlain — że tego rodzaju uczucia narodów nie zawsze podzielane są przez ich rządy, a uznajemy tę rzeczywistość, że musimy traktować z rządami, a nie z narodami. Mimo to jednak kultywujemy w dalszym ciągu przyjaźń z narodami, co może być dokonane zarówno przez jednostki, jak i przez kupców, jak i przez bar-dziej oficjalnych przedstawicieli.

„Dajemy więc narodom wyraźnie

do zrozumienia, że nie uważamy ich za potencjonalnych wrogów, lecz że pragniemy z nimi porozumienia na warunkach równości, zawsze gotowi do zrozumienia ich punktu widzenia i do zaspokojenia w miarę możliwości ich słusznych aspiracji, o ile nie stoją one w konflikcie z ogólnymi prawami innych narodów, prawami, zmierzającymi do wolności i sprawiedliwości.

„Tylko na tej drodze usuniemy te wieczne podejrzenia, które zatruwają międzynarodową atmosferę i przywrócimy bezpieczeństwo umysłów i zaufanie, będące podstawą wszelkich skutecznych interesów handlowych.

Rekonstrukcja gabinetu brytyjskiego

Zmiany zaszyły w ministerstwach obrony i rolnictwa

London. (Tel. wł.). Premier Chamberlain dokonał rekonstrukcji swego gabinetu.

Dotychczasowy min. koordynacji obrony sir Inskip opuszcza swój postereunek i obejmuje stanowisko min. dominiów. Sir Inskip uważany jest przez znaczny odłam opinii brytyjskiej jako jeden z tych polityków konserwatywnych, który ewentualnie desygnowany być może na przyszłego wicepremiera lub premiera.

Znamienną jest nominacja nowego min. koordynacji obrony, którym został szef sztabu admir. brytyjskiej w st. spocz. adm. lord Chatfield. Był on szefem sztabu floty brytyjskiej od 1933 do 1938 r. i liczy obecnie 65 lat. Jest to nominacja wybitnego fachowca, a nie polityka.

Min. rolnictwa Morrison opuszcza swe stanowisko i obejmuje synekuralną godność kanclerza księstwa Lanca-

ster z tym, że będzie on pomagał lordowi Chatfieldowi.

Dotychczasowy kanclerz księstwa Lancaster lord Winterton wychodzi z gabinetu, pozostając na trzeciorzędnym stanowisku głównego płatniczego.

Dotychczasowy główny płatniczy lord Munster mianowany został parlamentarnym podsekretarzem stanu w Min. Wojny na miejsce dotychczasowego parlamentarnego podsekr. stanu lorda Strathcona, który z powodu nieporozumień z min. Hore Belisha ustąpił. Lord Munster liczy zaledwie 33 lata.

Najciekawszą jest jednak nominacja nowego min. roln. Został nim 39-letni poseł konserwatywny sir Reginald Dorman Smith, który po odbyciu dłuższej służby wojskowej w Indiach, osiadł na roli. Dorman-Smith był prezesem Nar. Zw. Farmerów i uchodził za najbardziej energicznego przedstawiciela interesów farmerskich.

Konferencje posła Kundta

W najbliższych dniach zawarty zostanie układ między rządem praskim i Niemcami czeskimi

Praga. (PAT). Biuro prasowe Niemieckiego Urzędu Pracy w Pradze donosi:

Pos. Kundt przeprowadził w ciągu ostatnich tygodni informacyjne rozmowy z czeskimi przywódcami politycznymi zarówno Stronnictwa Jedności Narodowej, jak i Narodowego Str. Pracy.

Wczoraj odbyła się dłuższa rozmowa między min. Chvalkovskim i pos. Kundtem. Omówiono wszystkie waż-

ne aktualne zagadnienia i zastanawiano się, w jaki sposób mogłoby zostać uregulowane prawne położenie mniejszości niemieckiej w Czecho-Słowacji we wzajemnym interesie wewnętrznopolitycznym.

Należy oczekiwać, że już w najbliższych dniach zostanie zawarta między rządem czesko-słowackim i przewodząca niemieckiej grupy narodowościowej w Czecho-Słowacji umowa w sprawie merytorycznych rokowań.

Latające hotele na szlaku Europa-Ameryka

Wodnopłatowce na tej regularnej linii mogą zabrać 75 pasażerów

Lizbona. (PAT). „O'Seculo" donosi, że w pierwszych dniach marca rb. oczekiwane jest w Lizbonie przybycie pierwszego z serii sześciu wodnosamolotów „B. 314", znajdujących się obecnie w budowie na zamówienie „Pan American Airways" a przeznac-

zonych do obsługi linii lotniczej pomiędzy Ameryką Północną a Europą.

Samolot będzie ważył 41 ton, rozpiętość skrzydeł aparatu wynosi 46 m, wysokość 9 m. Będzie on mógł przewozić 75 pasażerów, w podróży zaś transatlantycznych 40 osób.

Podstawy polityki zagranicznej St. Zjednoczonych

Podsekretarz stanu Welles ujął je w 5 punktów

Waszyngton (PAT). Zastępca sekr. stanu Welles wygłosił na dorocznym zebraniu Nowojorskiego Tow. Prawniczego przemówienie na temat podstaw polityki zagranicznej St. Zjednoczonych.

Celem polityki St. Zjednoczonych — oświadczył na wstępie Welles — jest zachowanie w każdym przypadku zupełnej swobody działania, przy jednoczesnym rozbudowaniu sił obronnych w takich rozmiarach, abyśmy mogli zawsze przeciwstawić się w łączności z innymi narodami Ameryki atakowi na wolność kontynentu.

St. Zjednoczone dążą do zacieśnienia swych stosunków gospodarczych i kulturalnych z innymi państwami amerykańskimi, do przyjaźnej współpracy ze wszystkimi, którzy tę współpracę umożliwiają, oraz do współdziałania wszelkimi możliwymi sposobami w likwidacji ograniczeń w dziedzinie handlu, jak również w ograniczeniu zbrojeń,

W obecnym, ciężkim położeniu międzynarodowym polityka St. Zjednoczonych — ciągnął Welles — da się scharakteryzować w 5 następujących zasadniczych punktach:

1) Na kontynencie amerykańskim udało się ostatnio osiągnąć jednomyślność w sprawach, dotyczących interesów wspólnego pokoju oraz solidarności kontynentalnej,

2) W Chinach obywatele St. Zjednoczonych posiadają traktatowo zabezpieczone uprawnienia. Rząd St. Zjedn. nie przyznaje nikomu prawa do samowolnej likwidacji tych uprawnień, natomiast skłonny jest przedyskutować wraz z Japonią i Chinami projekty, zmierzające do nowego uregulowania tych uprawnień.

3) Jeżeli chodzi o stosunek do „Nowej Europy" — to, respektując wewnętrzną formę rządów, będzie-

Rząd praski uznaje rząd gen. Franco

Praga. (PAT.) Urzędowo komunikują:

Rząd republiki czesko-słowackiej powziął uchwałę uznania de jure rządu gen. Franco, który dotychczas został uznany przez republikę czesko-słowacką de facto.

Krażownik francuski w Casablance

Casablance. (PAT.) W sobotę rano zawiął do portu krażownik „Emil Bertin". Na pokładzie krażownika przybył admirał Darlan.

Przed południem adm. Darlan przyjął był przez sułtana na audiencji. Z okazji pobytu adm. Darlana przewidziany jest szereg przyjęć oficjalnych i uroczystości.

Król Borys zwiedza Guidonię

Rzym. (PAT.) Król Borys bułgarski w towarzystwie króla Wiktora Emanuela udał się do doświadczalnego centrum lotniczego w Guidonii.

Na lotnisku powitał obu monarchów podsekr. lotnictwa gen. Valle.

Królewscy goście zwiedzili urządzenia centrum doświadczalnego i zapoznali się z orolotwami nowych samolotów.

W rocznicę założenia milicja faszystowskiej

Rzym. (PAT.) Dnia 1 lutego obchodzona będzie rocznica założenia milicji faszystowskiej. W programie uroczystości przewidziana jest defilada 20 tys. czarnych koszul przez Via Nazionale.

U stóp pomnika Nieznanego Żołnierza Mussolini wręczy 60 odznaczeń wojennych legionistom oraz rodzinom legionistów poległych w ostatnich wojnach.

Po śmierci prof. Cristescu

Bukareszt. (Tel. wł.). Zabity w walce z policją prof. Cristescu był profesorem liceum Lazar w Bukareszcie oraz lektorem na wydziale humanistycznym uniwersytetu bukareszteńskiego.

Aresztowany równocześnie z Co-dreanu na wiosnę 1938 r. i osadzony w obozie koncentracyjnym zdołał uciec w czerwcu ub. roku z pociągu, którym wieszono go na rozprawę sądową i ukrywał się. Wraz z nim uciekł wówczas słynny działacz „Żelaznej Gwardii" ks. Cantacuzino, aresztowany przed kilku tygodniami. Prof. Cristescu skazany został następnie zaocznie na 7 lat więzienia.

Eksplzja cystern z naftą

Bukareszt. (PAT). Na dworcu kolejowym w Ploesti pociąg z transportem nafty wjechał na inny pociąg towarowy. Cysterny z benzyną i ropą naftową rozbiły się i wybuchł pożar. Spaliło się ok. 20 wagonów.

Jeden kolejarz poniósł śmierć, a dwóch jest ciężko rannych. Straty oceniają na kilkadziesiąt milionów lei.

my zmuszeni zmienić nasze przyjazne do wszystkich w zasadzie narodów nastawienie, jeżeli narody te prowadzić będą „politykę nieludzką", zagrażającą naszym usprawiedliwionym interesom, traktatowo zastrzeżonym uprawnieniom lub też naszemu bezpieczeństwu.

4) W dziedzinie handlu zagranicznego jesteśmy przeciwnikami autarchii.

5) St. Zjednoczone — prowadząc politykę neutralności, pragną być możliwie z daleka od niebezpieczeństwa wciągnięcia ich do wojny, prowadzonej przez innych. Jednakże prez. Roosevelt, zgodnie z swym noworocznym orędziem, rozumie neutralność nie w sensie „ustawy sztywnej", z góry odmawiającej poparcia ofierze napaści, a przez to, w gruncie rzeczy, pomagającej napa-stnikom.

26 lutego wybory w Kole

Kolo. (PAT) Władze nadzorcze zarządziły wybory do Rady Miejskiej w Kole, które odbędą się w dniu 26 lutego r. Powołano już główną komisję wyborczą oraz siedem komisji okręgowych.

1 luty wolny od nauki

Warszawa. (PAT.) Min. W. R. i O. P. przypominają, że dzień 1 lutego, jako dzień imienia Prezydenta R. P. jest wolny od nauki szkolnej.

Nowy związek „interwencyjny“

Warszawa (Tel. wł.) Władze policyjne rozpięły listy gończe za dwoma oszustami Stanisławem Grzeszczukiem z Warszawy i b. kierowcą autobusów miejskich w Warszawie Szymonem Krynickim.

Obaj oszuści założyli związek interwencji, który za rzekome wyrobienie posady pobierał od 1.000 do 1.500 zł. Oszuści obstalowali sobie blankiety różnych firm, na których zawiadamiali zainteresowanych, iż zostali oni przyjęci na służbę. Grzeszczuka aresztowano w Worochcie, a Krynickiego w Otwocku. Obu osadzono w wydziale śledczym w Warszawie. (w)

Powtórne uniewinnienie Kiepur

Warszawa (Tel. wł.) W wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego w Warszawie toczył się w sobotę proces Jana Kiepur i adw. Hofmoka-Ostrowskiego ojca, o zniesławienie adwokatury. Kiepura nie stawiał się na rozprawę i dlatego trwała ona bardzo krótko.

Po zreferowaniu sprawy i przemówieniu obrońcy Kiepur, Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok pierwszej instancji, uniewinniając śpiewaka z zarzutu zniesławienia powiedzeniem: „gdymby nie był śpiewakiem, to zostałbym pastuchem, albo adwokatem“. (w)

Skarb w śmieciach

Sambor. (Tel. wł.) Do żydowskiego domu noclegowego przybył na nocleg wędrowny żebrak Mendel Wajtuch z Tarnopola. Posiadając dużą kwotę pieniędzy, ukrył je w kamizelce, którą w obawie przed kradzieżą ze strony przygodnych kompanów schował wśród śmieci na podwórzu, nie wiedząc, że może się to źle skończyć.

Gdy rankiem Wajtuch zachorował na ciężkąrypę przewieziono go do szpitala, gdzie przebywał kilka dni, srodze strapiiony losem swego skarbu w kamizelce, pozostawionego na podwórzu domu noclegowego.

W tym czasie, gdy Wajtuch leżał w szpitalu, uprzątno podwórzu domu noclegowego. Podczas tych prac kilkunastoletni chłopiec znalazł w śmieciach dość dobrze prezentującą się kamizelkę, którą sprzedał handlarzowi starzyzną Żydowi Segalowi, nie przypuszczając, że w niej są pieniądze.

Wkrótce Wajtuch opuścił szpital i rozpoczął poszukiwania skarbu. Dowiedziawszy się, że cenna kamizelka znajduje się u handlarza Segalla, popleszył tam i zażądał jej zwrotu. Handlarz w obawie awantury zwrócił bez sprzeciwu kamizelkę. Wajtuch rozpruł ją zaraz, wydobyl z niej pieniądze i schowawszy je w przepaścistych kieszeniach swej marynarki szybko się oddalił.

Otruła dzieci nie mogąc spłacić pożyczki

Częstochowa. (Tel. wł.) Straszna tragedia rodzinna, jaka się wydarzyła w jednym z domów przy ul. Kiłińskiego, gdzie Maria Misiewicz otruła weronałem 18-letniego syna Konstantego i 15-letnią Elżbietę, po czym sama popełniła samobójstwo, została wyswiełona po przywróceniu do przytomności otrutych.

Jak się okazuje, przyczyną rozpaczliwego kroku Misiewiczowej była niemożność spłacenia zaciągniętej swego czasu wysokiej pożyczki. Ponieważ

Nabożeństwo za spokój śp. Romana Dmowskiego

Łódź, 30. 1. W niedzielę o godz. 10 w kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Rzgowskiej z inicjatywy koła Stronnictwa Narodowego im. Romana Dmowskiego, ks. prob. Sochański odprawił uroczystą mszę św. za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego.

Podniosłe przemówienie o Romanie Dmowskim wygłosił ks. Ciesielczyk. Po nabożeństwie poszczególnie koła ze sztandarami i proporcami udali się do sali na ul. Tuszyńskiej 17, gdzie odbyła się uroczysta akademicka ku czci śp. Romana Dmowskiego, zorganizowana przez koło Jego imienia. Na powyższą uroczystość przybył zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego, ks. Ochnicki oraz zaproszeni goście i delegaci poszczególnych kół Stronnictwa Nar-

dowego w Łodzi oraz przedstawiciele Pracy Polskiej.

Po zagajeniu akademii przez prezesa koła p. Olejnika, zebrani przez powstanie i jednogłośnie milczenie uczcili pamięć Wielkiego Zmarłego. Następnie chór sumowy przy kościele św. Anny pod przewodnictwem p. Królikowskiego odśpiewał kilka pieśni. W dalszym ciągu akademii wiceprezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego kpt. Grzegorzak w pięknej mowie przedstawił postać Wodza Narodu polskiego, Jego działalność i czyny.

Z kolei nastąpiły deklamacje wygłoszone przez członków koła. Na zakończenie akademii zebrani odśpiewali Hymn Młodych.

20 rocznica próby oswobodzenia Chełmży

Chełmża. (Tel. wł.) W Chełmży odbyły się uroczystości z okazji 20 rocznicy wystąpienia zbrojnego w styczniu 1919 r., kiedy to Chełmża wystąpiła do walki z najeźdźcą i kiedy to poległo siedmiu mieszkańców Chełmży.

W niedzielę uroczystą mszę św. w kościele katedralnym odprawił ks. prob. Tretkowski. Po mszy św. udano się pochodem na cmentarz, gdzie odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pomnika na grobie poległych, ufundowanego ze składek społeczeństwa chełmżyńskiego.

Nim zdołał wykazać siłę — padł martwy

Przemyśl. (Tel. wł.) — We wsi Maćkowie pod Przemyślem zdarzył się niezwykle wypadek, który zakończył się śmiercią jednego z wieśniaków.

W domu Pauliny Pyż odbywała się zabawa, w której uczestniczył również Michał Lusio z żoną. Gdy zabawa zbliżała się ku końcowi, Lusio zapragnął pokazać obecnym swą siłę. Podszedłszy do siedemnastoletniego Mikołaja Górala, chwycił go lewą ręką w pól i chciał przerzucić sobie przez ramię.

W chwili, kiedy nachylał się, syknął z bólu, puścił Górala i zerwał z siebie marynarkę, kamizelkę i koszulę.

W tym momencie z lewej piersi buchnęła silnym strumieniem krew. Przerażeni uczestnicy zabawy podbiegli do Lusio, który upadł na ziemię i ułożyli go na tapczanie, gdzie niebawem, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Przybyły na miejsce wypadku posterunkowy stwierdził, że zaszło tutaj mimowolne samobójstwo. Jak się okazało, tragicznie zmarły miał z sobą sztylet, umieszczony w lewej wewnętrznej kieszeni marynarki, ostrzem ku górze, który w momencie, kiedy Lusio chciał przerzucić Górala, wbil mu się w serce.

Defraudant Kulczycki skazany na 10 lat więzienia

Brześć/Bugiem. (Tel. wł.) Sąd Okręgowy w Brześciu nad Bugiem rozpatrywał sprawę Andrzeja Kulczyckiego vel Jana Zaczego, który będąc swego czasu kierownikiem agencji pocztowej w Wielkorytach w powiecie brzeskim zdefraudował poważną sumę pieniędzy.

Kulczycki dopuszczał się przestępstw w ten sposób, że nadawał na nazwiska różnych nie zamieszkałych w obrębie agencji Wielkoryty osób fikcyjne przekazy pieniężne i przy podejmowaniu pieniędzy podpisywał dowody wypłaty nazwiskami odbiorców wymienionych na przekazach. Popelnivszy nadużycia Kulczycki ułotnił się.

W lutym ubiegłego roku przybył on do Poznania i nabył domek na Dębca przy al. Czechosłowackiej. Stąd wyjechał do Krakowa. W drodze powrotnej aresztowano Kulczyckiego w Tarnowskich Górach. Przeprowadzona w Poznaniu rewizja pozostawionego na dworcu bagażu defraudanta wykryła większość zdefraudowanej kwoty.

Rozprawa przeciw Kulczyckiemu trwała dwa dni i zakończyła się wyrokiem skazującym go na łączną karę 10 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich oraz na zapłaceniu 9.385 złotych wraz z odsetkami na rzecz poczty.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że nie znalazł dla oskarżonego okoliczności łagodzących, gdyż działał on z premedytacją.

Debiut Ladisa w La Scali

Mediolan. (PAT) W teatrze „La Scala“ wystąpił Ladis Kiepura w roli Rudolfa w „Cyganerii“ Pucciniego. Debiut naszego rodaka na pierwszej włoskiej scenie lirycznej był nader udatny. Artystę przyjmowała tuższa bardzo wybredna publiczność gorącymi oklaskami.

Prezydent R. P. opuścił Krotoszyn

Krotoszyn. (Tel. wł.) Prezydent R. P., po trzydniowym polowaniu w okolicznych lasach wyjechał w niedzielę o godz. 18 specjalnym pociągiem z powrotem do Warszawy.

W niedzielę Prezydent R. P. wraz z otoczeniem polował na jelenie w nadleśnictwie państwowym Jasnepole. (j. k.)

Marsz. Śmigły-Rydz na Radzie Ministrów

Warszawa. (PAT.) W sobotę w obecności marsz. Śmigłego Rydza odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym zakończono obrady, rozpoczęte w dniu 25 bm. w sprawie potrzeb gospodarczych C. O. P. i województw południowo-wschodnich.

Nagroda dla milionera radiowego

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę o godz. 13.20 w studio Polskiego Radia nastąpił uroczysty akt wręczenia nagrody 4.000 zł milionowemu abonentowi Polskiego Radia p. Czesławowi Nowakowi, wójtowi gminy zbiorowej spod Stanisławowa, oraz po 1.000 zł abonentowi nr 999.999 p. Wacławowi Sobczyńskiemu z Łodzi, abonentowi nr 1.000.001 p. Stanisławowi Lipowskiemu z pow. wolkowskiego i dwom najstarszym abonentom pp. Cezaremu Pawłowskiemu z Radomia oraz Karolowi Wykuszyńskiemu z Sambora.

KRONIKA ŁODZI

Wojewódzki Komitet Dnia Polaka za granicą i zbiórki na szkolnictwo polskie za granicą, urządził w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada nr 21, akademii, na której byli obecni przedstawiciele władz państwowych, w osobie wiceministra komunikacji Piaseckiego, prezesa zarządu głównego Towarzystwa Pomocy Polonii za granicą, przedstawiciele wojska, władz samorządowych oraz duchowieństwa. Przemówienie o Polakach za granicą wygłosił wiceminister Piasecki, po czym nastąpiła część wokalna.

W fabryce firmy Buhle (Dąbrowska 21) powstał zatarg. Robotnicy domagają się, aby fabryka wypłaciła za postój z racji zgaszenia światła w dnach 26 i 27 bm. w czasie ćwiczeń przeciwlotniczych. Konferencja odbędzie się 31 bm.

O układ zbiorowy w przemyśle kotonowo - pończosznym. W dniu dzisiejszym w Inspektoracie Pracy odbędzie się ponowna konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego w przemyśle kotonowo - pończosznym. Robotnicy wysuwają żądania podwyżki plac od 8 do 18 pct. Fabrykanci zaś opracowali własny projekt plac dniówkowych, a nie akordowych.

Przewiduje się rozbiórke ruder. Władze budowlane podjęły kontrolę kwalifikującą do przymusowej rozbiórki ruder nie nadających się do zamieszkania, a szpecące ulice miasta. Rozbiórka, o ile pogoda dopisze, podjęta ma być już w marcu.

Zmarłe dziecko przyniesli na pogotowie. Na stację Pogotowia Ratunkowego, przy ul. Gdańskiej, przybył Alfred Rychter z żoną, zamieszkali przy ul. Admirałkiej 21 i zwrócili się do lekarza dyżurnego z prośbą o pomoc dla 7-letniego synka Zbigniewa, którego Rychter przyniósł w chustce. Lekarz badając malca, stwierdził już śmierć.

Rychterowie wyjaśnili, że poprzednio zgłosili się do lekarza w szpitalu dziecięcym Panny Marii, przy ul. Rokietnickiej, skąd z powodu braku miejsca, nie udzielony pomocy, odesłano ich do Pogotowia. Wobec tych wyjaśnień Rychterów, wdrożono dalsze badania.

Znachorka spowodowała śmierć kobiety. Do szpitala w Łodzi przywieziono 22-letnią Bronisławę Pokrywkę ze wsi Zawady. Pokrywka miała wewnętrzne zakażenie krwi, wywołane niedozwolonymi operacjami akuszerijnymi, a wskutek opóźnienia ratunku zmarła. Ustalono, że operacji dokonała znachorka.

Powiesił się. W mieszkaniu przy ul. Marynarskiej 122 popełnił samobójstwo przez powieszenie Stanisław Jarczyński.

Zabójstwo z zazdrości. We wsi Skórnik w czasie zabawy tanecznej doszło do bójk. W czasie której Kazimierz Żurek, na tle sporu o dziewczynę, pchnął dwukrotnie nożem rzeźnikiem 27-letniego Jana Płaszkiwicza. Ranny zmarł w kilka minut po tym. Zabójcę aresztowano.

Ogłoszenia 1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwykłych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówek) słowo nagłówek drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnowieniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 8,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rekopisów niezamówionych redakcja nie bierze. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, pępeków w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odeszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztove konto rozrachunkowe: Pcznań 3, nr kartoteki 03

Najnowsze fryzury

Sprawozdawca mody jest niejednokrotnie w trudnym położeniu. Pisać bowiem musi o nowościach w tej dziedzinie, które uważa za wręcz brzydkie i nieestetyczne. Podobnie jest i dzisiaj przy omawianiu nowych fryzur. Moda szaleje pod tym względem i stwarza takie cuda, na które trudno się zgodzić. Obecne fryzury są takie podkasane, takie bez wdzięku, takie nie polskie, iż wprost dziwić się należy, że są kobiety, które starają się przyswoić sobie takie dziwolagi. Szkoda, że panie stosują się do mody tak bezkrytycznie i godzą się na nią, nie licząc się z tym, w czym im będzie do twarzy. Zgódźmy się na jedno: że w nowej fryzurze z loczkami upiętymi na czubku głowy może być ładnie tylko skończona piękność, której nie zaszkodzi żadna ekstrawagancja.

Nowy sposób uczesania sprowadza zupełnie przewrót w tej dziedzinie, nadając kobiecie zupełnie odmienny charakter i sprawiając jej niejednokrotnie kłopot. Przekształcenie główek kobiecych natrafi i na trudności, bo nowej fryzury nie można zmienić na poczekaniu. Najpierw należy ją sobie przyswoić, nauczyć się jak najkorzystniejszego układania, co trwa nieraz dłuższy czas.

Jeszcze jeden kłopot przysparzają nowomodne fryzury, bo na każdą porę dnia musi być odmiennie uczesanie. Zaraz też wytłumaczmy, dlaczego. Nowa fryzura z loczkami, falami i przedziałkiem jest więcej niż skomplikowana, byłoby więc zupełnie fałszywe używać jej na codzień lub do pracy.

Jak wobec tego ma wyglądać nowe uczesanie?

Istota rzeczy leży w tym, że włosy podciągają się wszystkie na czubek głowy i tam dopiero urządzają orgię „lokową”. Ważki, które do ostatniej chwili zdobywały świat i fryzury „Hollywoodu” z lokami zwieszającymi się aż na szyję, są obecnie w pogardzie.

Twórcy nowych fryzur dowodzą, że one mają tę samą tendencję, co moda w ogóle, a więc podkreślają prostotę dnia dzisiejszego połączoną z kokieteryą minionego stulecia. Niech i tak będzie. Zresztą, czy i o ile mają słuszność, przekonamy się, przyjrzywszy się bliżej naszym modelom nowych fryzur.

Zaczynamy od fryzury sportowej. Do sportu nosi się zazwyczaj mały, beprężny kapeluszek, albo ściśle sportową czapkę. Włosy, aby się spod niej nie wysuwały, spinamy rzemieniem na czubku głowy, jak widzimy na rysunku pierwszym. Sportsmenka, chcąc wyglądać zawsze porządnie, musi mieć trwałą ondulację. Wówczas wystarczy lekkie przeczesanie włosów i fryzura gotowa. Widzimy więc, że nawet przy sporcie uznaje się loki, bo miło wygląda, kiedy kobieta, umęczona sportem, zrzuci czapkę i ukaże główkę lokowatą.

Fryzura do pracy jest specjalnie prosta. Włosy, przyczesane gładko na czubku głowy, przypominają fryzury z młodości naszych matek, które nosiły dla lepszego przytrzymania wałków z włosów włosiane podkładki. (Rysunek 2).

W domu lubią kobiety eksperymentować: próbując nowej pielęgnacji i upiększenia twarzy, nowego stylu sukni domowej, a w końcu i fryzury. A ponieważ w tym wypadku decydują się nieraz na jaskrawe kolory i fantazyjne fasony, więc i w uczesaniu głowy pozwolą sobie na improwizację, na wycieczki w „kraj nowości”. Na szkicu środkowym na lewo widzimy znów włosy zaczesane ku górze tak dalece, że loki zsuwają się na czoło, jak girlanda z kwiatów. Z tyłu głowy przytrzymuje się loki grzebieniem o długich zębach.

Dużo staranności musi kobieta poświę-



cić fryzurze na przyjęcia i herbatki, aby krytyczne oczy przyjaciółek nie miały powodu do ostrzeżenia sobie języcka. Fryzura musi harmonizować nie tylko ze stylem sukni, ale i z samą jej właścicielką.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że brunetki i szatynki muszą się zawsze cz-

ścić skromniej i mniej podpadająco niż blondynki.

Fryzury na popołudnie są bardzo fantazyjne. Na naszym rysunku na prawo zauważymy, że loki są półotwarte, tylko jakby naszkicowane. Jest to może fryzura najmniej przesadna i może nawet ładnie

Jak leczono za „dawnych dobrych” czasów

Końskie kuracje — Szlachetne kamienie lekiem uniwersalnym — Maść na broń

(r) Dawne, dobre czasy były dobrymi, ale przeważnie tylko w wyobraźni romantyków. W każdym razie pacjenci nie mieli się co śmiać za dawnych dobrych czasów. Z zachowanych opisów pamiętnikarskich wynika, że chorych poddawano dawniej najokropniejszym torturom. Posiadał taki opis przebiegu choroby króla angielskiego Karola II. Kto opis tej kuracji przeczyta, wcale się nie zdziwi, że było to jego ostatnie dni. Rozpoczęło się od tego, że król pewnego poranku w czasie golenia dostał nagle dreszczy i zemdlął. Sprawdzono oczywiście natychmiast lekarzy królewskich. Dzisiejsi lekarze by zapewne stwierdzili ciężkie zachorzenie nerek.

Lekarze królewscy rozpoczęli kurację od utoczenia pacjentowi pół litra krwi. Ponieważ nie dało to pożądanego skutku, nacięli ramię i stamtąd wycisnęli z wielkim trudem dalsze ¼ litra krwi. Poza tym zadali pacjentowi środki, powodujące wo-

mitowanie i przeczyszczenie. Kiedy i te zabiegi nie pomogły, przypuszczano coś w rodzaju choroby umysłowej i ogolono mu głowę. Z tego samego powodu otrzymał pacjent proszek z rozmaitych korzeni, słynnych od dawna ze swej siły leczniczej. Dla „wzmocnienia” mózgu dano pacjentowi dalszy proszek roślinny, który wprawdzie nie zaszkodził, ale też nie pomógł. Następnie dano mu kolejno proszki na uspokojenie i wzmocnienie. Nogi pacjenta obłożono mierzwą gołębi, i tak upłynął pierwszy dzień kuracji. Następnego dnia dokonano w dalszym ciągu puszczenia krwi, zadawano środki przeczyszczające, uspakajające, wzmacniające, wreszcie dano pacjentowi 40 kropli „soku”, wyciśniętego z kości ludzkich. Dnia trzeciego, gdy wszystkie te zabiegi zawiodły, dano pacjentowi „odtrutkę”, po czym król umarł.

Skoro podobną kurację przeprowadzono na królu, to jak taka kuracja wyglądać musiała u zwykłego śmiertelnika. Być może, że gorliwość lekarska w tych wypadkach była mniejsza, a kuracja skuteczniejsza. Lecz przeważnie obywało się bez lekarza i leczono się za pomocą proszków i ziółek z apteki. Przeważnie nie wiedziano, na co pacjent chorował, toteż zachodziło niebezpieczeństwo, że stosowano lek niewłaściwy. Do tego dochodziło jeszcze i to, że pacjent nie rezygnował ze zwykłego, a przeważnie szkodliwego trybu życia.

Tak tedy powstawały środki lecznicze, jak „znakomity theriak”, mieszanina, składająca się przeważnie ze stu rozma-

wyglądać na młodej główce o szczupłej, pociągłej twarzy.

Uczesanie wieczorowe daje duże możliwości fantazyjnych, bo wszakże wchodzi w grę nie tylko fryzura, ale i różne do niej dodatki jak klamry, przepaski, kwiaty, grzebienie, szpilki i agrawki, a nawet pióra, które, zwłaszcza na sali balowej, wyglądają bardzo efektownie.

Na pierwszym planie widzimy fryzurę z przedziałkiem i diademem z loków, zakończoną girlandą z kwiatów. Fryzura taka nadaje się specjalnie do suty, stylowych toalet, które dzisiaj dominują.

Po omówieniu najgłośniejszych zasad nowej fryzury dojdziemy jednak do przekonania, że jest to nawrót do tego, co było w ubiegłym stuleciu. Czy moda ta spotka się z przyjęciem entuzjastycznym i czy długo się utrzyma — pokaże przyszłość.

SZTUCZNE KWIATY

grają, jak słyszymy w kołach twórców mody, ważną rolę, i przypuszczają należy, że w połączeniu z toaletami balowymi będą miały olbrzymie powodzenie, bo stworzone są jak gdyby do sukien balowych, obojętne czy harmonizują z kolorem sukni lub się z nim kłócą.

Ongiś modne były kwiaty stylizowane, obecnie zaś poleca się kwiaty kopiowane z natury, dodając do nich nawet pędy dla lepszego zmylenia oka.

Róża jest na razie królową na balach, ale nie mniej mają powodzenie orchidee, goździki, alpejskie fiołki, a nawet mimosa.

Rysunek powyższy wyobraża stylizowaną suknię tiulową, która doprasza się



wprost przybrania kwiatami. Przybrane wachlarzami różami harmonizuje wspaniale z całością.

tych ingrediencji, warzona często publicznie i uroczystie, która była po prostu środkiem leczniczym uniwersalnym. Albo leczono rogiem nieistniejącego cudownego jednorożca.

Bardzo popularne były pastylki, składające się ze sproszkowanych kamieni szlachetnych jak tonas, rubin, szafir, perła, szmaragd, z domieszką moszusu i ambry, koralu i złota. Działanie lecznicze tej zupełnie niestrawnej pastylki wynosi pod niebiosa niejaki dr Salomon do tego stopnia, że naprawdę trzeba wątpić w jego zdrowy rozum.

Jako środek przeciwko obawie przed diabłem, zanikowi pamięci i „złym chuciom”, poleca oficjalny londyński almanach aptekarski z roku 1683, noszenia szmaragdu na palcu, lub — co jeszcze działa skuteczniej, polykanie kamienia tego w postaci proszku. Przy oczach zagaśniętych poleca się suche, dobrze sproszkowane „zibethium occidentale”, czyli po prostu kał.

W wypadkach raka piersi stosowano stonogi, moczone w białym winie i wyciśnięte, lecz broń Boże nie przez prasę metalową. Najdziwniejszym atoli ze wszystkich środków tych czasów była zapewne „maść na broń”. Z mchu, tłuszczu i terpentyny uwarzono maść, którą smarowano nie ranę, lecz narzędzie, które ranę tę zadało. Rana sama, owinięta szmatką, goiła się rzekomo szybko i bez bólu. Wolskiego zastosowania maść ta nie miała prawie żadnego, bowiem na polu bitwy nie podobna było znaleźć bronii, która zadała ranę.

Tak to wyglądały owe dawne, dobre czasy, przynajmniej dla ludzi cierpiących. I dziwnym się wrost wydawać musi, że ludzkość przetrwała te czasy ciemności i zabobonu. (kk)

MŁODY LEW MORSKI W POZNAŃSKIM ZOOLOGU



W Ogródku Zoologicznym w Poznaniu zdolano odchować młodego lwa morskiego (*Otaria californiana*), którego widzimy na fotografii w towarzystwie matki. Młody lewec morski żyje obecnie siedem miesięcy życia.

Kariera angielskiego króla prasowego

(r) — Mam dosyć zmywania butelek! Rzeczywiście to, młody człowiek postanowił w 1904 roku zmienić tryb życia tak, jak się zmienia koszule czy parę rękawiczek. William Maxwell Aitken, ubogi jak mysz kościelna, urodzony w Kanadzie, syn pastora szkockiego, od słów przeszedł do czynów. W 1909 roku zdobył już w Stanach Zjednoczonych fortunę, którą liczone na 5 milionów dolarów. Doprowadził do skutku pomysł, który polegał na połączeniu w jedną całość pewnych banków lub gałęzi przemysłu. Operacje te przyniosły mu spore zyski i udział w portfelu akcyj.

— Pieniądze? Owszem, ale życie jednak jest monotonne — zaopiniował Aitken. Opuścił Amerykę, wyładował w Anglii, sprzedał tu spory pakiet swych akcji, w 1917 roku został wybrany do Izby Gmin. W 1914 roku pisał Aitken otrzymał tytuł

barona Beaverbrook, a w 1918 roku został ministrem propagandy.

W 1917 r. baron Beaverbrook nabył za 3 miliony franków „Daily Express”, dziennik znajdujący się w stanie upadku. Królował wówczas niepodzielnie na rynku prasowym „Daily Mail”, lorda Northcliffea. Beaverbrook zakasał rękawy, stanął do roboty i dopiął swego: „Daily Mail”, który po zgonie lorda Northcliffea przeszedł w ręce brata jego, lorda Rothermera, ma dzisiaj nakład 1½ miliona egzemplarzy dziennie, zaś „Daily Express” bije dziennie 2½ miliona egzemplarzy!

Marzenia młodego, uboższego Aitkena spełniły się: dzisiaj jest on „królem” prasowym Anglii, właścicielem dziennika o największym nakładzie na świecie, wywiera ogromny wpływ na opinię publiczną a również i na bieg spraw politycznych.

TAJEMNICZA Kłara

48) Ale jak tylko przeczytała nazwisko, twarz jej rozjaśniła się z radością. — Proszę tutaj wprowadzić tego pana, rzekła powstając z kanapy. Pokojówka zniknęła, a za chwilę stanął w drzwiach doktor Holnis. Z życzliwym uśmiechem powitała go piękna gospodyni. — Witam cię w Londynie, kochany doktorze — zawołała, wyciągając dłoń ku przybyłemu. — Co za miła niespodzianka. — Niespodzianka, zapewne — odparł doktor — i właśnie muszę panią przede wszystkim przeprosić, że przychodzę o tak późnej godzinie. Ale sądzę, że mi pani wybaczy, gdyż przyjechałem do Londynu przed kilkoma godzinami za ledwie i jutro już wyjeżdżam napowrót. Miałem więc do wyboru, albo odwiedzić panią teraz, albo też zupełnie wyrzec się zobaczenia pani Liebenau, żony mego zmarłego, drogiego przyjaciela i protektora! I za to, żeś pan wybrał pierwsze, jestem panu serdecznie wdzięczna — odparła Julia, wskazując gościowi uśmiechniętym ruchem krzesło. — No, a teraz, szanowny panie doktorze, — ciągnęła dalej, kiedy służąca wniosła do pokoju napoje orzeźwiający, — zechciej mi powiedzieć, co za specjalna okoliczność sprowadziła cię szczęśliwie do mnie, bo wiadomo przecież, że skoro doktor Holnis decyduje się opuścić swoją rozległą praktykę, ażeby pospieszyć na kilka godzin do Londynu, to musiały go skłonić do tego ważne jakieś powody. — Tak jest w istocie, łaskawa pani! — odparł doktor nie mając wcale zamiaru zdradzenia przed baronową właściwego celu swojej podróży. Chodzi tu o rodzaczkę moją z dobrej rodziny, która rozchorowała się na pomieszanie zmysłów i którą chcę odwieźć do kraju. — Smutny cel, doktorze! — rzekła Julia poważnie. — W istocie, pani baronowo. Ale pomówmy o weselszych rzeczach — ciągnął dalej lekarz, starając się nadać inny obrót rozmowie. — Jak się pani powodziło przez ten czas, kiedyśmy się nie widzieli, nie potrzebuję się pytać, gdyż wygląda pani znakomicie, piękniej może nawet, niż dawniej! — A pan, kochany przyjacielu, zawsze jesteś rycerskim wobec dam — rzekła Julia żartobliwie. — Ale niechże mi pan powie, co tam słychać u nas i co zaszło nowego podczas mo-

jej nieobecności w Niemczech! Wkrótce rozmowa skierowana na dawne wspomnienia, ożywiła się, każąc zapominać o czasie, który szybko upływał. Nagle doktor wstał z krzesła z oznakami żywego niepokoju. — O, zagadałem się za długo — rzekł, spoglądając na zegarek — a tu czekają na mnie obowiązki! — Jako, o tak późnej godzinie? — odparła Julia, powstając również. — Widzę, że pan pozostał po dawnemu przejęty zawsze nawskroś poczuciem obowiązku! — Chodzi tu o moją pacjentkę — rzekł doktor Holnis — której przenocowanie wprowadza mnie w istocie w kłopot prawdziwy. Tymczasem pozostawiłem ją w hotelu z wynajętą na godzinę dozorczynią, ale właściciel oświadczył mi, że zgadza się ją trzymać tylko do mojego powrotu. Nie chcąc przychodzić do pani zbyt późno, postanowiłem złożyć pani uszanowanie naprzód, a potem wystarać się o nocleg dla mojej pacjentki, ale do prawdy nie wiem, czy mi się to uda teraz, bom się tu za długo zasiedział przy miłej pogawędce! Julia zamysliła się chwilę nad czymś, jakby się decydując. — Czy ta nieszcześliwa jest niebezpieczną wariatką? — spytała wreszcie. Doktor zaprzeczył ruchem głowy. — O nie — odparł — jest ona łagodna, jak gołąbka, a płochliwa, jak sarenka! Nikomu krzywdy nie robi najmniejszej i doprawdy nie pojmuję, jak można być tak nielitościwym, jak mój gospodarz hotelowy! — Zamierza pan zatem jeździć z nią od hotelu do hotelu, szukając dla niej noclegu — pytała Julia dalej. Doktor ruszył ramionami. — Naturalnie, pani baronowo, cóż mi innego pozostaje do zrobienia? — A więc chce panu coś zaproponować — rzekła Julia zdecydowanie zupełnie. — Niech ją pan tu do mnie sprowadzi. Mam duży lokal i znajdzie się dla niej wygodny pokój, w którym będzie miała wszystko, czego może potrzebować. Doktor Holnis nie posiadał się z radością. — Ach, droga baronowo, a więc rzeczywiście chciałyby pani?... Ale nie, za dużo dobroci z jej strony, nie mogę przyjąć tej ofiary. — Możesz, możesz, stary przyjacielu — rzekła Julia wesoło. — A więc spiesz się pan, żebyś mógł ją tu jak najprędzej przywieźć! Tymczasem

każę wszystko przygotować na jej przyjęcie! Doktor Holnis wywamiał się jeszcze, ale piękna gospodyni nie chciała już słyszeć o niczym. A że chytry staruszek szczerze był zadowolony z obrotu sprawy, dla której właściwie przyszedł tutaj, nie było znów tak trudno go namówić. Podziękował więc serdecznie pięknej dobrodziejce swojej i w pół godziny potem przywiózł już Dolores. Julia czuła się mocno wzruszoną na widok słodkiego oblicza biednej oślakanej, która rozglądała się z ciekawością po wspaniale urządzonej pokój. — Jak ci na imię drogie dziecko? — spytała, podając rękę przybyłej. — Lili! Prawda, że złe duchy nie przyjdą tutaj? Doktor Holnis objaśnił baronowej, że biedną Lili trapią od czasu do czasu złe duchy i że jednym lekarstwem, jakie sobie biedaczka sama przepisała, jest śpiew z towarzyszeniem mandoliny. Julia zaczęła uspakając nieszcześliwą, tłumacząc jej łagodnie, że tutaj złe duchy dostać się nie mogą. Lili pod wpływem życzliwego przyjęcia zaczęła spoglądać na piękną gospodynię z zupełnym zaufaniem. — No, Lili! — rzekł wreszcie doktor Holnis, muszę iść teraz. Pozwól pani baronowa, że skorzystam z jej łaski do jutra godziny jedenastej, gdyż przed tym muszę jeszcze załatwić parę interesów. Punktualnie o tej godzinie zabiorę moją pacjentkę. Lili zrobiła smutną, zatrwożoną minę. — Nie bój się niczego Lili, przyjdę jutro po ciebie, uspokoił ją doktor, zauważwszy jej przestraszony, po czym wyszedł, pozostawiając same obydwie kobiety. W pierwszej chwili po wyjściu lekarza Julia zaczęła odczuwać jakiś niepokój, jednocześnie zaś męczyła ją nieprzeparta chęć dowiedzenia się, kto była właściwie jej pupilka obecna i skąd się wzięła. Ale wszystkie pytania, jakie zadawała oślakanej, pozostawały bez odpowiedzi, tak że w końcu dała za wygraną i odprowadziła Lili do przeznaczonych dla niej sypialni. — Dobranoc, Lili! — rzekła. — Rozbierz się zaraz i połóż się spać, gdyż jutro czeka cię daleka podróż. Ale Lili potrząsnęła głową. — Nie — rzekła — ja pozostanę tutaj, bo mi się podoba u ciebie. Julia roześmiała się boleśnie.

Dziwna rzecz, twarz chorej wywieiała na niej jakieś tajemnicze wrażenie, coś jakby niepokój, z którego nie mogła sobie zdać sprawy. Nie mogła się pozbyć tego uczucia. Patrząc na Dolores, myślała z trwogą, że stoi prawdopodobnie wobec serca, złamanego w ten sam sposób, w jaki jej serce rozbito. I myśl ta napełniała jej duszę uczuciem głębokiego współczucia dla tego słabego dziecka, które nie miało dość sił do zniesienia ciężkiego zawodu. Obejrząwszy starannie wszystkie przedmioty znajdujące się w pokoju, ażeby się zapewnić, że może pozostawić chorą swobodnie bez obawy jakiegokolwiek nieszczęścia, wyszła życzyć Lili jeszcze raz dobrej nocy. Drobnym wypadkiem tego wieczoru zajął jej myśl tak dalece, że wróciwszy do swego buduaru pograżyła się w głębokiej zadumie, nie dostrzegając wcale jakiejś męskiej postaci, owiniętej w płaszcz, która stała koło drzwi, spoglądając złowrogo. I dopiero, kiedy przybyły ruszył się żywo, idąc ku niej, ocknęła się z zadumy i krzyknęła przerażona. Ale mężczyzna już był tuż koło niej. — Milcz, nieszczęsna! — zawołał półgłosem — inaczej jestem zgubiony! Nikt nie powinien wiedzieć, że jestem tutaj! — Alfredzie! Na litość Boską, co to wszystko ma znaczyć? — szepnęła baronowa, drżąc ze strachu. — To ma znaczyć, że przed pół godziną udało mi się uciec z więzienia policyjnego, do którego mnie wsadzono dzisiaj. U ciebie szukam schronienia, Julio! Musisz mnie uratować! Trwoga, która opanowała Julię na widok barona, ustąpiła teraz miejsca uczucia szalonej radości. — Wolny, wolny! — wołała w uniesieniu. — Alfredzie, ukochany mój, jakże dziękuję losowi, że się twoja ucieczka udała! Ale baron tupnął niecierpliwie nogą. — Nie czas teraz na radosne okrzyki — rzekł porywco — zresztą, jeszcze nie jestem uratowany! Jeszcze nie odkryto mojej ucieczki, ale za chwilę stanie się to z pewnością, a wówczas cała zgryza agentów puści się w trop za mną. Będą mnie szukali uporczywie, dlatego też muszę jeszcze tej nocy uciekać. Potrzebuję pieniędzy w tym celu i ty mi ich musisz dostarczyć! (Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

76) — Jest prawie służącą, usługuje gościom, którzy czasem przychodzą i to tylko dla niej... — Biedna Żorzeta! Co o niej mówią? Czy jest uczciwa, przyzwoita? — Nieposzlakowanego prowadzenia. W Monthlery tak samo jak w La Palud słyszałem tylko pochwały, wszyscy co ją znają, kochają i szanują ją bardzo. Usposobienie nad wyraz miłe, bystrą inteligencją, pewne wykształcenie i wzniosłe uczucia. — Ależ to wyborne! — Tylko nie jest szczęśliwa i nie będzie mogła długo pozostać w Monthlery. — O, z pewnością tam długo nie pozostanie? — Rebul swoim postępowaniem zasmuca przybraną córkę, przemawia do niej gburowato i opryskliwie, podżegany przez służącą Klarę, która nim rządzi. Rebul drogo każe płacić Żorzecie za chleb często łzami obłany. — Nikczemny! — Nie wątpię, że Żorzeta pewnego poranku zniechęcona ucieknie od swego opiekuna. Pani Prudencja dziwnie się jakoś uśmiechnęła. — Mówiłeś, żeś ją widział — rzekła — czy rzeczywiście taka piękna jak w La Palud opowiadano? — Czarująco piękna pani Prudencjo, i zgrabna, dystygnowana... figura cudowna, usta prześliczne, a oczy jak rzadko spotkać można, spojrzanie

przejmujące do głębi serca, a przy tym uważna, skromna, z wyrazem słodczy niezrównanej. Perla, powiadam pani, perla prawdziwa. — Coraz lepiej, mój Forestier. — O, piękna Hiszpanka bez zarzutu! — Gdzieś ją widział? — W oberży, gdy wszedłem była sama, kazałem sobie podać piwa. — Mówiłeś z nią? — Trudno było nie mówić. — Niedobrze, mogłeś bowiem popełnić jakąś niedorzeczność. — Wiem tak mało... — Na szczęście. — Jednak pani Prudencjo. — Forestier, dla wspólnego naszego interesu nie powinienes więcej wiedzieć nad to, co wiesz. Coś powiedział młodej dziewczynie? Muszę wiedzieć, powtórz dokładnie swoją z nią rozmowę. — Powiedziałem, że ja i jeszcze jedna osoba żywo się nią interesujemy. — Domyślał się, żeś mnie nie nazwał? — Niech Bóg broni! — Co więcej? — Powiedziałem jej, że urodziła się w Hiszpanii i sądziłem, że męczę jej oznajmić, iż ma na imię Teresa. — I co dalej? — Ze pochodzi z bogatej rodziny hiszpańskiej, że wrogowie porwali ją i wyprawili z kraju maleńką i porzucili, ażeby zagarnąć jej majątek.

Pani Prudencja była bardzo poruszona, marszczyła brwi i przygryzała usta. — Mów dalej — rzekła. — W końcu zdawało mi się, iż mogę powiedzieć, że niebawem oddadzą jej majątek, i że pozna nazwisko ojca i tych zbrodniarzy, których padła ofiarą. — To było za wiele, Forestier. — Nie mogłem przypuszczać, że psuje plany pani. — I to wszystko? — Przecie nic więcej nie wiedziałem. — To bardzo szczęśliwie, bo niepotrzebnym gadulstwem mógłby pan zniweczyć moje zamiary. Lecz i tak zaniepokoił pan dziewczynę i nabił jej głowę niepotrzebnymi myślami. — A czyż to może przeszkadzać zamiarom pani? — Pan nie rozumie mnie — rzekła sucho — i nie może zrozumieć. — Niech się pani uspokoi, ona słuchała mnie obojętnie. Mam ochotę uwierzyć, że nie brała słów moich na serio. Oświadczyła mi, że nie pragnie bogactw, a imię Żorzeta wystarczy jej najzupełniej. — Co znowu? — Tak jest pani Prudencjo. Wszystkie dziewczęta mają marzenia a Żorzeta ma także swoje. — Więc ona nie jest szczęśliwa przy swym ojcu przybranym? — Ale ona spodziewa się lepszemu. — A więc? — Panna Żorzeta marzy, ale nie o wielkości. — A o czym?

— O tym, co wszystkie dziewczęta, o mężu. — Matkę Pawła dreszcz przeszedł. — Panna Żorzeta kocha młodego człowieka i jest przez niego kochana i on się z nią ożeni. — Leonia westchnęła i zbladła. — Ale wiadomo, co są warci młodzi ludzie, dzisiejsi, nie lepsi od tych z moich czasów. Ja widzę tylko uwodziciela w ukochanym Żorzety, chce ją zbalamucić i... — Pani Prudencja poprawiła się na krześle z widocznym niezadowoleniem. — Ani — słowa — kończył Forestier — śliczna jest, ale nic nie ma oprócz urody i cnoty. Lecz żenić się? O, dziś tylko dla pieniędzy się żenią. Obawiam się, że panna Żorzeta jak tyle innych da się wzięć na piękne słowa... — Nigdy, nigdy do tego nie dojdzie — krzyknęła pani Prudencja. — Podług mnie musi to nastąpić, lecz jeżeli pani może przeszkodzić... — Tak, przeszkodzę — rzekła ponuro. — Zatem niech pani nie odkłada tej sprawy. — Co to za jeden ten uwodziciel? — On jest z Paryża. — Gdzie go poznała? — Ten chłopak, ponoć artysta, wzięła się po Monthlery i maluje. Spotkał Żorzeta i wziął pokój w oberży „Pod Złotym Bazantem“, ażeby łatwiej zalecać się do dziewczyny. — To on mieszka w oberży? — Nie, tylko przyjeżdża od czasu do czasu. (Ciąg dalszy nastąpi)

Poczta lotnicza contra telegraf

(r) Ostatnie stulecie przyniosło szalony wysiłek w kierunku doskonalenia środków komunikowania się na wielkich przestrzeniach. Szerogiem interesujących uwag na ten temat znajdujemy w artykule sir Geoffrey R. Clarke, naczelnego dyrektora wielkiego brytyjskiego towarzystwa Telegraph, Construction & Maintenance Co. Rozpoczynając krótki rys historyczny autor podkreśla, iż rozbudowę komunikacji przy pomocy telegrafu elektrycznego zastawiona całkowicie inicjatywie prywatnej, która kosztem setek milionów objęła świat siecią 350 000 mil angielskich kabli podmorskich. Inwestycje te pozbawione były ryzyka, gdyż taryfy telegraficzne utrzymywane na wysokim poziomie, a poszczególne towarzystwa porozumiewały się między sobą.

Wynalazek telegrafu przypada na 1835 r. Dopiero w 1924 mamy do czynienia z wielkim krokiem naprzód, kiedy udoskonalony kabel pozwala na przesyłanie 2500 zamiast 500 liter na minutę — po każdej linii. Obok tego tryumfu Western Electric Company, wynalazek Marconiego (1907 r.) wnosi dalsze zmiany i zaczyna zagrażać dotychczasowej pozycji komunikacji kablowej. Od pierwszego kontaktu przy pomocy telegrafu bez drutu między Poldhu w Kornwalii i Glace Bay w Nowej Szkocji roślinie potęga komunikacji radiowej, jeszcze silniejsza od 1927 r., kiedy zastosowano szerzej fale krótkie. A jednak kabel i radio nie zwalczają się, ale uzupełniają, szczególnie z punktu widzenia przygotowań wojennych, kiedy porozumiewanie się drogą radiową napotykać może na różne przeszkody.

Nowym konkurentem jest od szeregu lat telefoniczna komunikacja międzynarodowa. Na świecie mamy z górą 40 milionów aparatów telefonicznych i prawie wszystkie mogą się łączyć, pokonywując największe przestrzenie. Wspaniale rozwinęła się ta dziedzina komunikacji w St. Zjedn., gdzie na przeszkodzie połączeniom telefonicznym nie stoją granice państw. Odpowiednik linii Nowy Jork — San Francisco — np. linia Londyn — Bagdad musiałaby przejść 9 granic różnych państw, używających różnego materiału i stosujących różne przepisy prawne w administracji telefonicznej. Postęp telefonu

nie zakończył się jeszcze w dziedzinie komunikacji międzynarodowej, jest to bowiem nie zastąpiony środek do porozumiewania się, szczególnie w sprawach handlowych, bez uzależnienia od czasu, odległości, zasadniczo — granic i różnic językowych.

Od niedawna zjawia się jeszcze jeden konkurent: poczta lotnicza. Dawniej list wysłany z Londynu do Berlina, Rzymu, Kairu, Bombaju czy Melbourne, mógł liczyć na odpowiedź po 5, 7, 16, 35 czy 50 dniach. Dziś — po 2, 3, 6, 10 lub 20. Jeszcze niedawno uciekalibyśmy się do pomocy telegrafu po niższej taryfie w sprawach, które dziś załatwiamy z nie mniej-

szym powodzeniem — pocztą lotniczą. Dalszy postęp tego środka komunikacji wymaga jednak odpowiedniego obniżenia taryfy pocztowej. Myśli o tym równocześnie komunikacja telegraficzna, stosując jednolite stawki, np. z Anglii do Kanady 2½sh za 20 wyrazów. Depesze nadawane są z Londynu do Montralu, a dalej idą jako listy. Mówi się teraz o utworzeniu taniego listu-telegramu o jednolitej taryfie od 100 wyrazów, co pozwoli w pełni wykorzystać kable podmorskie podobnie, jak wprowadzenie nocnych rozmów telefonicznych międzymiastowych po 1 sh. w Anglii zwiększyło wielokrotnie ruch w tych godzinach.

Wojna w Australii

**Ani mrówki, ani lisy, ani zatruta kapusta, ani gazy trujące
Króliki panami sytuacji**

(r) W Australii toczy się od kilku lat regularna wojna z użyciem nowoczesnych środków niszczenia, jak gazy, bakterie tyfusu itp., o której my w Europie nie wiemy.

Na szczęście nie jest to wojna dwóch wrogich armij. Wywołały ją króliki, które rozmnożyły się w zachodniej części Australii do tego stopnia, że stały się prawdziwą plagą egipską dla tamtejszych farmerów. Z początku używano do tępienia szkodników tresowanych psów. Te jednak nie dały rady. Sądono, że akcja przy pomocy dzikich kotów da lepsze rezultaty. Króliki kpiły sobie z tych nowych przesładowców, którzy zresztą chętniej zaglądali do kurników farmerów, niż do króliczych nor. Chwycono się tedy nowego sposobu, sprowadzono z Europy lisy.

Dziedziczna nienawiść, od początków stworzenia świata między lisem a rodem

zajęczym i króliczym zaszczepiona, nie zdołała pokonać podstawowej przewagi króliczego rodu, jego fenomenalnej rozrodzności. W miejsce jednego królika zjedzonego przez lisa, rodziło się 10. — Wówczas idąc za radą jednego ze światłych farmerów, sprowadzono z dalekich brazylijskich puszczy specjalny gatunek mięsożernych mrówek. Zorganizowano kilkanaście kilometrów od terenu opopanego przez króliki linię obronną, na której co kilka kroków roily się gniazda mrówek. Jeden i drugi królik, który zaważanturował się na tę linię „mangelapin”, ginął w strasznych męczarniach, opadnięty przez roje kaśliwych owadów, reszta jednak trzymała się doskonale, nieporównana sztuką saperską podkopawszy się pod główną linię obronną, przedarła się na tereny daleko poza nią położone. Już na setki kilometrów kwadratowych liczone obszar zajęty przez „nieprzyjacie-

Z BOISK AMERYKAŃSKICH



Piękna studentka Gorgeous Virginia Crawford rozpoczyna pierwszym uderzeniem rozgrywkę w rugby swych kolegów w Miami

la". Sięgnięto tedy do arsenału czysto ludzkich środków walki.

Australijskie króliki z przerażeniem spostrzegli, że ród ich zaczyna trapić jakieś dziwne, dotychczas niespotykane choroby. Trafnym instynktem wyczuły, że przyczyna tego leży w podsuwanej im codziennie smacznej kapuście, która była zatruta. Gryzonie przestały jeść kapustę.

Człowiek sięgnął już do bezpośrednich doświadczeń z wielkiej wojny i sprowadził gazy trujące. Zdawało się, że teraz nadszedł kres dla króliczego rodu. Gryzące, parzące, duszące dymy czyniły mieszkanie w lochach króliczych niemożliwym. Zagazowana okolica nie dawała nigdzie schronienia. Trzeba się było wycofywać. Przerzedzone dobrze szereg królicze pojawiły się pewnego dnia w zupełnie innej stronie, gdzie człowiek nie spodziewał się ich najzadu. Ledwo zdołano zorganizować tam akcję obronną, gdy chytne, w długoletniej walce widocznie zaprawione szkodniki, pojawiły się z powrotem w strefie, skąd je niedawno wykurzono gazami. Ludziom opadły ręce. Postanowiono tedy teren już opo-panowany przez króliki pozostawić w spokoju, a zbudować tam, które by uniemożliwiły przedzieranie się gryzoniów w głąb kraju.

Tak powstał jedyny w swoim rodzaju „mur chiński” w poprzek australijskiego kontynentu. Zbudowano na silnych betonowych podstawach, zapuszczonych do trzech metrów w ziemię, płoty i wały, które uchronić mają pozostałe tereny od dotkliwej plagi króliczej. Czy ten zamysł się uda..... króliki pokażą.

14 godzin w kominie

Przy naprawianiu dachu na jednym z domów czynszowych w Londynie pewien robotnik wpadł przez nieostrożność do kominia. Gdy zorganizowana na przedce pomoc nie zdołała wydobyć nieszczęśliwego więźnia z kominia, musiano w końcu zdecydować się na częściową rozbiorę domu. Po 14 godzinach udało się wreszcie robotnika uwolnić z przymusowego pobytu w kominie. Po uwolnieniu robotnik udał się niezwłocznie do łaźni.

Pogrzeb w obłokach

(r) Dziwaczne są nieraz życzenia, jakim umierający w testamentie swym dają wyraz odnośnie do ich pogrzebu. Nierazko zdarza się, że starzy marynarze życzą sobie, by zwłoki ich znalazły miejsce wiecznego spoczynku w ukończonych przez nich falach morskich. Czym dla marynarza jest morze, tym znów dla lotnika jest powietrze. Toteż nie należy się zbytnio dziwić, że oficer lotnictwa Douglas Shields, który wraz z trzema towarzyszami znalazł śmierć podczas katastrofy lotniczej, w ostatniej swej woli wyraził życzenie, by jego śmiertelne szczątki oddane zostały żywiołowi, w którym z zapalem służył swemu ciężkiemu i niebezpiecznemu zawodowi.

W tych dniach uczyniono zadość jego życzeniu. Zwłoki jego spalone zostały w krematorium, po czym samolot wznosił się z popiołami jego na wysokość przeszło 1000 m. Tutaj, ponad chmurami, urnę opróżniono. Obłoki, które dzielny lotnik tak często przerywał swym samolotem, wchłonęły teraz jego prochy.

Kilka samolotów towarzyszyło tej „uroczystości pogrzebowej” wśród obłoków, która odbyła się w pobliżu miasta rodzinnego pilota, Townsville w Australii. (KK)

ZGINĘLI NA POSTERUNKU



Nad wybrzeżem angielskim szalała burza. Na pomoc tonącemu statkowi wyruszyła łódź ratunkowa z St. Ives. Łódź zatoniła. Z 9 członków załogi 7 zginęło. Na zdjęciu marynarze, z których siedmiu zginęło na posterunku, ratując bliźnich.

NASZA NOWELKA

Poeta z głową

— Jak się masz, stary przyjacielu! — zawołał mój znajomy Stewart Conway, wyrastając nagle jak grzyb w drzwiach mojego kawalerskiego mieszkania.

Conway był z powołania poeta, a utrzymywał się z niewielkiej renty, którą odziedziczył po jakiejś ciocie. Wiersze pisywał rzadko, ale ostatnio wydał tomik poezji, który wydrukowała mu pewna firma na bardzo długie raty. Znajomość moja z Conwayem była pobieżna.

— Dziękuję, dobrze — odpowiedziałem —, a ty co porabiasz?
Conway szybko się u mnie rozgościł i znalazł nawet zapomnianą przeze mnie niewypitą do dna flaszkę whisky. Służąca pobiegła na jego rozkaz po wodę sodową i lód, a ja, siedząc przy biurku nad książką, którą chciałem do końca przeczytać, patrzyłem się bezradnie i beznamiętnie na jego rządzenie się w moim mieszkaniu.

Po dwóch szklaneczkach whisky z wodą sodową, Conway rozpoczął przedstawiać mi powody swojej wizyty.
— Świetnie, że zastałem cię w domu, — mówił. — Mam do ciebie niewielką, prostoprostą skromną prośbę.

— Pieniądzy nie mam — odpowiedziałem chłodno.

— Ach, pieniądze — odparł. — Ja też ich nie mam, ale nie przejmuję się tym. Chodzi mi o coś zupełnie innego. Masz maszynę do pisania i chcę cię prosić, byś napisał mi kilka prywatnych listów.

Maszyna stoi tam na stoliku. Proszę, pisz sam.

— Ba, żebych mógł, — odparł Conway. — Stłukłem sobie palec wskazujący prawej ręki i nie potrafiłbym wystukać na maszynie nawet dwóch zdań. Mój kochany, proszę cię, wyręcz mnie. Papier listowy przyniosłem ze sobą. — To mówiąc, Conway wyciągnął z kieszeni paltta kilkanaście wytwornych arkusików papieru i odpowiednią ilość kopert.

— Co to za listy? Chyba nie anonimowy lub coś podobnego? — informowałem się.

— Niech Bóg broni! Korespondencja towarzyska. Wiesz, że mam duże stosunki wśród naszej arystokracji i plutokracji. Sława moja jako poety otwiera mi drzwi wszystkich salonów, pałaców i zamków. Muszę przeprosić szereg pań z najlepszego towarzystwa, iż nie będę mógł skorzystać w czasie świąt z udzielonych mi zaproszeń.

— Chcesz we mnie wmówić, że szereg pań z najlepszego towarzystwa zaprosił cię, byś spędził święta w ich siedzibach? — Właśnie, właśnie, coś takiego, — No, ale — prawit mi dalej Conway — nie ociągaj się. Podyktuj ci zaraz pierwszy list. Oczywiście nie można tych listów pisać przez kalkę, chociaż treść wszystkich będzie jednakowa. Każdy list musi być napisany indywidualnie, bo inaczej adresatki obraziłyby się śmiertelnie.

W ferworze pouczania mnie Conway wyciągnął z kieszeni fajkę i rzekomo stłuczonym palcem wskazującym prawej ręki ubił w niej tytoń.

Zrezygnowałem z dalszego oporu i siadłem nad maszyną.

Conway począł dyktować:

„Jaśnie Oświecona Pani Markiza
Hastuble - Wupshott
Zamek Hastuble, Devonshire,
Wielce Szanowna Pani Markizo!

Niewymownie mi przykro, że, mimo najszczerzych chęci, nie mogę skorzystać z zaproszenia, udzielonego mi tak łaskawie przez Wielce Szanowną Panią podczas Jej ostatniego pobytu w Londynie i spędzić święta w Jej pięknym domu, ale niestety pierwszeństwo ma zaproszenie lady Pitman z Clerkenwell Hills.

Czy Wielce Szanowna Pani otrzymała ostatni tomik moich poezji?
Oddany Stewart Conway.”

Po podyktowaniu tego listu Conway podał mi dziesięć adresów pań z najlepszego towarzystwa i polecił mi wypisać każdy list z osobna.

Ponieważ przekonałem się, że nie dam mu rady, uległem jego prośbom i przez dwie godziny przeproszałem różne zony hrabiów, lordów i generalnych dyrektorów, iż p. Stewart Conway niestety itd.

Gdy listy i koperty były napisane, Conway umieścił na arkusikach swój zamasyty podpis, wyciągnął z portfela znaczki pocztowe, nalepił je i wypiszy mi ostatnią kroplę whisky, oddał mi tak szybko, jak przyszedł. Na moje pytania, jaki cel mają te masowe przeproszenia, odpowiedział, że jeżeli jestem ciekawy, to za kilka dni mogę po niego zatelefonować.

Uczyliłem to.

Conway był w doskonałym humorze.

— Tak — objaśnił mnie — dostałem już cztery odpowiedzi. Jedną, nawet ze

Szkoeji, gdzie, jak wiem, nie wypuszczają gości przed wpływem trzech tygodni, i gdzie, poza wspaniałą kuchnią i piwnicą, są świetne polowania.

— Zupełnie nie rozumiem.

— Pozwolisz, że dla przykładu przeczytam ci jedną z otrzymanych odpowiedzi — odparł Conway.

— Czytaj, — powiedziałem.

Conway zaszeleścił papierem i rozpoczął:

Drogi Panie Conway!
Żałuję bardzo, że nie będzie Pan mógł spędzić świąt w naszym gronie, które w tym roku będzie szczególnie miłe i dobrane. Oczywiście nie może Pan robić zawodu lady Pitman z Clerkenwell Hills. Co do tomiku poezji, to go nie otrzymałam, widocznie zaginęł gdzieś na poczcie.

Zawsze życzliwa
hrabina Ewelina Bravington.”

— No i co z tego? — zapytałem.

— Brak ci nawet za pensa domyślności, — oświadczył Conway. — Czy naprawdę nic nie rozumiesz?

— Nie! — odparłem szczerze.

— Widzisz, gdy dostanę jeszcze więcej odpowiedzi, wybiorę sobie dom najbardziej mi odpowiadający. Napiszę, że u lady Pitman z Clerkenwell Hills — notabene istniejącej tylko w mojej fantazji — dzieci zachorowały na szkarlatynę i dlatego mogę skorzystać z udzielonego mi zaproszenia.

— W ten sposób — zakończył pouczając Conway — spędzę święta miło i tanio!

(Tłumaczone z angielskiego)